

# Sprawozdanie stenograficzne

## z rozpraw

### galicyjskiego Sejmu krajowego.

#### 9. posiedzenie 3. sesji IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 26. czerwca 1880.

**Treść:** Interpelacya p. ks. Jasinickiego w przedmiocie mianowania pisarzy gminnych wbrew woli gmin przez c. k. starostwo w Turce. — Wniosek p. Apolinarego Jaworskiego w przedmiocie uchwalenia ustawy o drogach dojazdowych do kolei żelaznych. — Wniosek p. Sawczyńskiego w przedmiocie zamianowania katechetów dla każdego seminarjum nauczycielskiego w kraju. — Przedłożenie rządowe z projektem ustawy o zaprowadzeniu niektórych środków ku podniesieniu rybołóstwa. — Dalszy ciąg petycji, wniesionych do Sejmu. — Odczytanie petycji Towarzystwa prawników lwowskich. — Przemówienie hr. Marszałka ze wspomnieniem pośmiertném p. hr. Łosia. — Sprawozdanie Wydziału krajowego i przyjęcie wniosku tegoż Wydziału co do petycji nauczycieli okręgu szkolnego samborskiego, przekazanej do nagłego traktowania. — Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycyach. Przyjęcie bez dyskusji wniosków komisji co do petycji Władysława Zubrawskiego. — Przemówienie p. Podlewskiego co do petycji sióstr Pawulskich z wnioskiem udzielenia tymże zapomogi stałej. — Przemówienia pp. Janka i ks. Krasickiego. — Przemówienie p. Grossa z wnioskiem udzielenia petentkom zapomogi jednorazowej. — Przemówienia pp. Zyblikiewicza, ks. Krasickiego i Spławińskiego, oraz odrzucenie wniosków pp. Podlewskiego i Grossa i przyjęcie wniosku komisji. — Przyjęcie bez dyskusji wniosków komisji co do petycji gminy Krzyszkowice, Józefa Diamantsteina i Wydziału powiatowego w Mościskach. — Przemówienie p. Liskego co do petycji Fedora Medaka z wnioskiem udzielenia temuż stałej emerytury. — Przemówienia pp. ks. biskupa Dunajewskiego, ks. Jasinickiego, ks. Buchwalda, Hausnera, hr. Badeniego, hr. Golejewskiego, powtórne Liskego, ks. Sawy i sprawozdawcy i przyjęcie wniosku p. Liskego. — Przemówienia p. ks. Krasickiego i sprawozdawcy co do petycji Frańciszka Flasińskiego, oraz przyjęcie wniosku komisji. — Przyjęcie bez dyskusji wniosku komisji co do petycji Mikołaja Gromadzkiego. — Przemówienie p. ks. Krasickiego z wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad petycją Gedeona Gedrojca. — Przemówienia pp. Hausnera, ks. Sawy, hr. Badeniego, hr. Golejewskiego, hr. Krukowieckiego, Spławińskiego, Hausnera, Zyblikiewicza, Wesołowskiego, oraz pp. hr. Golejewskiego i ks. Sawy w sprawach osobistych. — Przemówienie sprawozdawcy i przejście do porządku dziennego. — Przemówienie p. Zyblikiewicza co do petycji Towarzystwa gimnastycznego Sokół. — Przemówienie p. ks. Jasinickiego z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. — Przemówienie p. Goldmana z poprawką do wniosku komisji. — Przemówienia pp. Hausnera, hr. Golejewskiego, Zyblikiewicza, Romanowicza i sprawozdawcy. — Przejście do porządku dziennego w imienném głosowaniu. — Sprawozdanie o petycji Józefa Boosa. Zamknięcie posiedzenia dla braku kompletu. —

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 20.  
rano.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Lu-  
dwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: pp. Alfons Czaykowski, Jan hr. Stadnicki, Turzański.

Obecnych posłów 122.

Ze strony c. k. Rządu: wiceprezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwieram posiedzenie.

Podaję do wiadomości W. Izby, że przeciwko protokołowi z 8go posiedzenia nie uczyniono żadnego zarzutu, jest zatem przyjęty.

Upraszam o odczytanie interpelacji do komisarza rządowego.

Sekretarz p. Turzański (czyta):

„Interpelacja

posła Pawła Jasynecko i towarzyszej do Wysokobłahorodnoho c. k. prawytelstwennoho komysarya.

C. k. starosta powita Turka rozporządzeniem z 4. lipnia 1879. cz. 3541. ponaznaczał protyw woli poodynokych hromad mabszych swoich pysariw dla kilkoch hromad razem po odnomu pysarewy, wyznaczajucz y dla nych mistce prebywanyja, do ktoroho naczalnyky hromad chodyty sut' prynyzdenni, protyw toho rozporzadzenia starosty podały dotyczni hromady do wysokoho c. k. Namiestnyczestwa krajewoho żalobu, na kotru do sych porriszenija ne otrymały.

Zważywszy, szczo take postupowanie hospodyna starosty protywyt sia prypysowy §. 31. ustawy hromadskoj a tym samym naruszaje prawo autonomii hromadskoj;

Zważywszy, szczo powyższe rozporządzenie hospodyna starosty, prynudzajucz y naczalnykiw hromad udawatysia do pysariw oddalonych, powahu naczalnyka hromadskoho w odnoszeniu do pysarja oskorblaje y na stratu czasu y wydatky wystawlaje, a kromi toho diłowodstwo urjadowe hromad spyniaje, spraszajut podpysani:

1. Na jakoj pidstawi nakenuł hospodyn starosta w Turci hromadam wspilnych pysariw?
  2. Szczo dumaje Wysoke c. k. naminiestnyczestwo krajewe zdilaty, aby prawo hromadam pokrywđenym buło powernene.
- Lwów dnia 24. czerwca 1880.

Paweł Jasyneckij,  
interpelant.

Kułaczkowskij, Rożankowakij, Krasycykij, Radzykewycz, Janowskij, M. Korzyńskij, ks. Tomasz Kowalskij, ks. Kitrys, Ochrynowycz, Kupczyńskij.

M. Popiel, Towarnicki, Kamiński, P. Olijnyk, Kaczała, Łazarski.“

JE. hr. Marszałek. Gdy interpelacya ta jest dostatecznie poparta, postąpi się z nią według regulaminu. Są złożone wnioski do laski marszałkowskiej. Proszę o ich odczytanie.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):  
„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić ustawę o dojazdach kolejowych.

Jaworski,  
wnioskodawca.

Alfons Czaykowski, Towarnicki, Waygart, Kaczała, Hausner, Kamiński, Garbaczynski, Słonecki, Jędrzejowicz, Tyszkowski, Wesołowski, J. Stadnicki, Leon Chrzanowski, Męciński, Mochnacki, Jan Jocz, Pławicki, Baum, Tyszkiewicz, Turzański, Bieliński, Gross, Rey, Max.“

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, przeto postąpi się z nim według regulaminu. Proszę o odczytanie drugiego wniosku.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

„Zważywszy, że wedle obecnej organizacyi seminariów nauczycielskich, tylko w seminariach krakowskich i lwowskich utworzono stałe posady katechetów, w reszcie zaś tych zakładów uczą religii kapłani, tylko tymczasowo do tego powoływani, bądź już w innych szkołach, bądź w duszpasterstwie zajęci;

Zważywszy, że i katecheci, do seminariów lwowskich i krakowskich stale mianowani, nie są zamianowani do poszczególnych zakładów, lecz każdy z nich jest katechetą w seminarium męskim i żeńskim, w skutek czego praca ich w jednym i dla jednego zakładu koncentrować się nie może, a dwa zakłady obejmując, znacznie urasta i siły wyczerpuje;

Zważywszy, że i tym, stale zamianowanym, katechetom seminariów krakowskich i lwowskich nie przyznano stopnia i płacy równej nauczycielom świeckim seminariów, lecz pomimo wykształcenia uniwersyteckiego i rozległego zakresu obowiązków, postawiono ich na równi z nauczycielami szkół ludowych, ze seminariami połączonych:

Wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby wyjednał:

1. Ustanowienie stałych katechetów dla każde-

go seminaryum nauczycielskiego w kraju z osobna.

2. Przyznanie tymże katechetom stopnia, płacy i zakresu zajęcia, przyznanych nauczycielom świeckim seminaryalnym.

Wnioskodawca:

Zygmunt Sawczyński,  
poseł przemyski.

Ks. Chełmecki, Józef Wernicki, Alfons Czaykowski, Tadeusz Dzieduszycki, R. Michałowski, Józef Jasiński, Ks. Buchwald, H. Czaykowski, Badeni, H. Kieszkowski, Mayer, J. Szuyski, Russocki, ks. G. Romaszkan, Jasieniecki, Radzikiewicz, Edward Stadnicki, ks. Kowalski, Jaworski, Torosiewicz, Waygart, Pietruski, Pilat, ks. Sawa."

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, przeto postąpi się z nim według regulaminu. Jest jeszcze złożone do łaski marszałkowskiej przedłożenie rządowe. Proszę o odczytanie.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

„Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 19. bieżącego miesiąca i w skutek reskryptu Jego Excelencyi pana Ministra rolnictwa z dnia 19. bieżącego miesiąca L. 6866. mam zaszczyt złożyć do łaski marszałkowskiej jako przedłożenie rządowe, projekt ustawy o zaprowadzeniu niektórych środków ku podniesieniu rybołówstwa, dołączając niektóre uwagi o tym projekcie.

Racz Wasza Excelencyo umieścić przedłożenie to na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych.

Przy téj sposobności proszę przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 24. czerwca 1880.

Potocki w r."

JE. hr. Marszałek. Przedmiot ten będzie umieszczony na porządku dziennym następnego posiedzenia. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

„Spis petycyj

po dzień 26. czerwca 1880. do Sejmu krajowego wniesionych.

244. Wydział powiatowy w Podhajcach, przez p. Torosiewicza, w przedmiocie zaprowadzenia oszczędności w budżecie krajowym — do komisji petycyjnej.

245. Miączyńska Ludwina, właścicielka ogródka

Froebłowskiego, przez p. Hausnera, o subwencyą, do komisji budżetowej.

246. Krasucki Franciszek, były referent katastralny, przez p. ks. Chełmeckiego, o zapomogę, do komisji petycyjnej.
247. Ks. Lewicki Ignacy i Nawrocki Seweryn, przez p. Maxa, o remuneracye za dusz-starownictwo przy szpitalu tarnopolskim, do komisji budżetowej.
248. Obszary dworskie i parafianie obrz. łac. z Hnilcza i Panowic w powiecie Podhajeckim, przez p. Wolfartha, o systemizowanie duszstarownictwa w Hnilczu — do komisji edukacyjnej.
249. Towarzystwo ruskie „Bisida“ we Lwowie, przez p. Ochrymowicza, o subwencyą na teatr narodowy ruski — do komisji budżetowej.
250. Przustalski Henryk, nauczyciel szkoły ludowej w Studziance, przez p. Wolfartha, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
251. Gmina miasta Kałusza, przez p. Wolfartha, o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa, na okres sześćoletni — do komisji administracyjnej.
252. Przytulisko polskie we Wiedniu, przez p. Smolkę, o zapomogę, do komisji petycyjnej.
253. Wydział Towarzystwa: „Philosophenunterstützungsverein“ na wszechnicy wiedeńskiej, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
254. Takiż sam Wydział słuchaczy prawa, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
255. Rada powiatowa bohorodczańska, przez p. Kamińskiego, popiera petycją Towarzystwa politechnicznego, w sprawie reformy szkół średnich — do komisji edukacyjnej.
256. Taż sama i przez tegoż samego posła z poparciem petycji Rady powiatowej w Wieliczce, w sprawie ograniczenia parcelacji gruntów włościańskich — do komisji kultury krajowej.
257. Towarzystwo rybackie w Stanisławowie, przez p. Kamińskiego, o uregulowanie rybołówstwa w drodze ustawodawczej — do komisji kultury krajowej.
258. Nauczyciele szkół ludowych, okręgu kołomyjskiego, przez p. Waygarta, o uregulowanie płac, o przyznanie dodatków pięcioletnich i zmniejszenie lat służby na trzydzieści — do komisji edukacyjnej.

259. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, przez p. Mayera, o wyznaczenie znaczniejszej kwoty na zapomogi dla nauczycieli — do komisji budżetowej.
260. Gmina Korczyn, przez p. Rożankowskiego, o uznanie drogi z Krystynopola do Sokala za krajową — do komisji drogowej.
261. Policht Wojciech, cieśla, przez p. Garbaczyńskiego, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
262. Gmina miasta Rymanowa, przez p. Bielińskiego, o zaprowadzenie sądu kolegiального w Sanoku — do komisji petycyjnej.
263. Gmina Dobrotów, przez p. Radzikiewicza, o wyjednanie od c. k. Rządu bezpłatnego poboru solanki, w celu poprawy chowu bydła — do komisji administracyjnej.
264. Rada gminna w Kozłowie, przez p. Alfreda Potockiego, o uznanie drogi z Płotyczy do Jezierny za krajową — do komisji drogowej.
265. D' Abancourt Xawery, słuchacz akademii rolniczej we Wiedniu, przez p. Czerkawskiego, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
266. Gmina Lutcza, przez p. ks. Buchwalda, o przydzielenie jej do powiatu rzeszowskiego — do komisji prawniczej.
267. Michał Azyźda, nauczyciel w Gołogórach, przez p. Wesołowskiego, o zapomogę a ewentualnie o zaliczkę zwrotną — do komisji petycyjnej.
268. Gmina Piwniczna, przez p. Tarnowskiego, o zarządzenie budowy drogi z Piwnicznej do Szczawnicy — do komisji drogowej.
269. Chodorowski Alexander, pomocnik techniczny, przez p. Wernickiego, o zaliczkę na płacę — do komisji budżetowej.
270. Wydział powiatowy Trembowla, przez p. E. Wolańskiego, w sprawie reformy szkół średnich — do komisji edukacyjnej.
271. Towarzystwo prawnicze lwowskie, przez p. Madeyskiego, w przedmiocie wykładów prawa polskiego — do komisji edukacyjnej.

P. Madeyski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek P. Madeyski ma głos.

P. Madeyski. Ośmielam się zwrócić uwagę Wys. Izby na petycją wniesioną przez towarzystwo prawnicze we Lwowie, dotyczącą wykładów prawa polskiego w uniwersytetach lwowskim

i krakowskim i zatrzymania tego przedmiotu, jako obowiązkowego, przy prawniczych egzaminach ścisłych. Do roku 1872. było polskie prawo prywatne przedmiotem obowiązującym, od roku 1872. zaszła pod tym względem wątpliwość, od roku 1876. zaniechano zaś zupełnie wykładów jego, z ujmą dla całości nauki prawa, z ujmą narodowych potrzeb i tradycji kraju. Wys. Sejm zajmował się już tą sprawą. Oto roku 1872. wystosowaniem interpelacji do c. k. komisarza rządowego. W roku 1874. i 1875. traktowaniem wniosków w tej sprawie, samostnie czynionych, a ostatecznie w roku 1875. przyjęciem sprawozdania komisji ednkacyjnej i poleceniem Wydziałowi krajowemu rozpoczęcia w tym względzie rokowań z Rządem. Jaki te rokowania odniosły skutek, nie wiadomo nam, potrzeba jednak coraz naglejsza i dlatego poważne towarzystwo prawników we Lwowie, w którego skład wchodzi najwybitniejsze osobistości sądownictwa, profesorów uniwersytetu i mężów nauki, czuło się w obowiązku poruszenia tej sprawy ponownie, choćby drogą petycji. Sądzę, że należy nam dla obeznania się z zapatrywaniem towarzystwa prawniczego, a raczej dla przypomnienia tej sprawy Wysokiej Izbie, dla ocenienia jej doniosłości, wysłuchać całej treści rzeczonyj petycji i czynię wnioszek: Wys. Izba pozwoli, aby petycja ta, dość krótkiej zresztą treści, była odczytana.

JE. hr. Marszałek. Czy W. Izba żąda, aby petycja ta była odczytana? Kto z panów jest za tém, zechce rękę podnieść (większość). Proszę zatem o odczytanie tej petycji.

Sekretarz p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Od czasu, gdy rozporządzenie Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 15. kwietnia 1872 do l. 4398, wydane na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 11. kwietnia 1872, zupełnie wykreśliło prawo polskie z rzędu przedmiotów egzaminów ścisłych z historii prawa, zastępując je bezwarunkowo prawem niemieckim, podnosił już kilkakrotnie Wysoki Sejm sprawę zbyt pośledniego stanowiska, jakie prawo polskie w programie nauk na obydwóch uniwersytetach w kraju naszym zajmuje. Aż do roku 1872. wolno było przynajmniej kandydatom stopnia doktora praw na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie, zamiast prawa lennego, poddać się egzaminowi ścisłemu z prawa polskiego i nie było wypadku, żeby kandydat nie korzystał z tego prawa, tak, że faktyczne prawo polskie. a nie prawo lenne, było przedmiotem obowiązkowym egzami-

nów ścisłych z dziedziny historii prawa. Ten stan rzeczy, opierający się na dawniejszych przepisach, a uświęcony ponownie Najwyższym postanowieniem z dnia 25. września 1855. (rozp. minist. z dnia 2. października 1855. Nr. 15 162), zmieniło dopiero na wstępie wspomniane rozporządzenie. Szkoda, wyrządzona tym postanowieniem krajowi i nauce, jest tym dotkliwsza, ile że prawo polskie w ogóle nie doznaje należnej mu opieki ze strony Rządu, nie jest mianowicie zaliczone do rzędu przedmiotów, obowiązkowych w programie wykładów, a we Lwowie nie ma nawet osobnej dla siebie systemizowanej katedry, a przecież tak interesa ogólnie naukowe, jak niemniej narodowe, wymagają usilnie starannego pielęgnowania nauki tego prawa.

Jest to prawdą powszechnie w nauce uznaną, że jedną z głównych dźwigni postępu w umiejętności prawnej jest gruntowne zbadanie historycznego praw rozwoju, odkrycie tych dróg, któremi duch narodów, stosownie do swego pojmowania zagadnień społecznych, do celów państwowych zdążył. To też dzisiejsza nauka prawa, nie poprzestając na historii narodów nowoczesnych, nie ograniczając się do praw Rzymu, po dziś dzień jeszcze nad umysłami panującego, zapuszcza swe badania w czasy najodleglejszej starożytności, sięga do głębin życia narodów, nawet zamierzchłej przeszłości Wschodu, by z tej wiekowej pracy ducha ludzkiego wydobyć: bądź ziarno zdrowe ku pożytkowi teraźniejszości, bądź wskazówkę do omijania dróg błędnych i szkodliwych. W rzędzie praw, będących przedmiotem naukowego badania, należy się także prawu polskiemu wcale niepoślednie miejsce, jako prawu narodu, który w gronie państw europejskich przez kilka wieków zajmował wybitne stanowisko polityczne, który i po dziś dzień, skupiony w pracy wewnętrznej, bierze żywy i gorący udział w powszechnych usiłowaniach cywilizacyjnych. A jeśli już samo stanowisko narodu polskiego w historii i teraźniejszości zwraca i zwracać powinno uwagę światłych badaczy w naszą stronę, to znowu prawo polskie, ze względu na swój odrębny charakter, jest samo przez się zdolne wynagrodzić sownie żywe niem zajęcie się. Prócz prawa miejskiego, które ze względu na swe pochodzenie, dostarczyć może obfitych źródeł do historii prawa niemieckiego, rozwijało się prawo polskie więcej, jak prawa zachodniej Europy, samorodnie. Aż do końca 18. wieku zachowało się ono niemal zupełnie od wpływu prawa rzymskiego, którego naciskowi uległo wcześniej prawo niemieckie, wstrzymane przez to już w wieku 16tym w naturalnym biegu swego rozwoju. Wyrosłe na

gruncie własnym z ducha narodu, rozwijającego się wśród właściwych sobie stosunków społecznych i politycznych, budzić musi prawo polskie żywy interes każdego prawnika, zajmującego się prawem historyą, tym więcej, iż jest jedynym wyrobionym prawem z pomiędzy praw narodów sławiańskich. Dla historii prawa, która schodzi do przeszłości plemion germańskich, którą interesuje zagasty ustrój prawny społeczności romańskich, nie może być także obojętną historia prawa polskiego, w którym odzwierciedlają się idey, dążności, zaprawy, w ogóle cywilizacya sławiańska. Dopiero głębokie, bezstronne i krytyczne zbadanie naszej przeszłości prawnej, zdolne jest wykazać, o ile pierwiastek sławiański wpłynął na dzisiejszy stan ogólnej cywilizacyi i o ile może być dla niej i na przyszłość żywotnym czynnikiem. Zwrócili już na to uwagę nawet obcy uczeni, a jeśli prawo polskie dotąd jeszcze nie wywalczyło sobie w całej pełni należnego mu w nauce wpływu i znaczenia, to objaw ten, prócz politycznych względów, ma w tym głównie swoją przyczynę, iż bogate materiały do historii tegoż prawa, porozrzucane po mnogich bibliotekach publicznych i prywatnych kraju naszego, w znacznej części nie są jeszcze uporządkowane i ujęte w formę, przystęp do nich ułatwiająca. Ta praca krytycznego oczyszczenia i wydania źródeł, jest przedewszystkiem naszych uczonych zadaniem, a do wykształcenia tych pracowników, któż więcej jest powołanym, jak obydwie uniwersytety kraju naszego.

Jeżeli już ogólnie naukowe względy przemawiają usilnie za podaniem uniwersytetom kraju naszego nieodzownych środków do starannego pielęgnowania nauki prawa polskiego, przez systemizowanie osobnych dla tego prawa katedr, to tym silniej jeszcze domagają się tego względy narodowe. Wszak ośmiowiekowa spuścizna przeszłości naszej nie może być dla nas obojętna; jej posiadanie, to drogie nasze dziedzictwo, jej krytyczne poznanie to środek do rozumnego zużytkowania kapitału, pracą wiekową uzbieranego. W życiu narodów wszystko ma swoją przyczynę i skutek, przeszłość jest podstawą teraźniejszości. A chociaż w życiu narodu naszego zaszła polityczna przerwa, nie bez wpływu na wewnętrzne stosunki, to mimo to społeczność nasza z przyrodzoną koniecznością rozwija się i rozwijać się musi na gruncie przeszłości. Historią prawa polskiego winien tedy znać i dać świadectwo o tym przed wstąpieniem na drogę samoistnego działania, kto tylko w dalszym rozwoju

naszych stosunków prawnych samodzielnie ma być czynny.

Nie można wreszcie przepomnąć, że i w praktycznym zawodzie prawniczym, znajomość prawa polskiego jest niezbędna. Znaném to jest powszechnie, że bez niej obejść się nie może ni praktyka sądowa ni administracyjna.

Odjęcie młodzieży naszej sposobności do wszechstronnego zaznajamiania się z historią prawa polskiego na ławach uniwersyteckich, odjęcie tym uniwersytetom środków do przekonania się o postępie młodzieży w téj gałęzi nauk, musi być tedy uważane za nader dojmującą szkodę, wyrządzoną nauce, narodowi i praktyce.

Uchylibyśmy pełnemu naszemu zaufaniu w wypróbowaną gotowość Wysokiego Sejmu do opiekowania się z własnej inicjatywy potrzebami kraju, gdybyśmy niniejszą prośbą chcieli zwracać uwagę Wysokiego Sejmu na tę piekącą, dotąd jeszcze mimo starania Wysokiego Sejmu i obydwóch uniwersytetów, niezatłwioną sprawę. Jedyne względ na to, iż głos grona prawników może poprzeć ponowne usiłowania Wysokiego Sejmu ku wyjednanui naprawy opisanych stosunków, powoduje Towarzystwo prawnicze lwowskie, w skutek jednomyślnéj uchwały, zapadłéj na walném zebraniu dnia 22. czerwca b. r. do wniesienia prośby:

Wysoki Sejm raczy we właściwéj drodze wyjednać u Wysokiego Rządu:

- a) Aby na uniwersytecie we Lwowie, systemizowana była osobna katedra dla wykładów prawa polskiego.
- b) Aby na uniwersytecie we Lwowie i Krakowie, prawo prywatne polskie wraz z historią było przedmiotem obowiązkowym egzaminów ścisłych z historii prawa“.

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

272. Gmina Mokrotyn, kolonia, przez p. Głogowskiego, o zaprowadzenie etatowéj szkoły jednoklasowéj tamże — do komisji edukacyjnéj.
273. Towarzystwo tatrzańskie, przez p. Pławickiego, o wydanie ustaw o rybołóstwie — do komisji kultury krajowéj.
274. Nauczyciele szkoły etatowéj I. w Stanisławowie, przez p. Kamińskiego o przyznanie pięciolecia lub dodatku drożyznianego — do komisji budżetowéj.
275. Nauczyciele szkoły wydziałowéj w Sokalu,

przez p. Polanowskiego, o zapomogę — do komisji petycyjnéj.

276. Nauczyciele szkoły ludowéj w Kołaczycach, przez p. Józefa Jasińskiego, o podwyższenie płac i udzielenie dodatku drożyznianego — do komisji budżetowéj.
277. Gmina m. Kołomyi, przez p. Franciszka Jasińskiego, o utrzymanie zakładu gimnazyalnego tamże — do komisji edukacyjnéj.
278. Olpiński Julian, lekarz, przez p. Szujskiego, o subwencyą na wydawnictwo zbiorów ustaw i rozporządzeń zdrowotnych — do komisji budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Prześwietny Sejmie! (Wszyscy powstają). Wiadoma jest panom bolesna strata, jaką ponosi Reprezentacya kraju przez śmierć ś. p. Bronisława Łosia. Po raz to drugi już od początku tego peryodu sejmowego, tracimy kolegę, jednego z najmłodszych pomiędzy nami, w pełni życia i rozwoju pożytecznéj działalności.

Ze ś. p. Bronisławem Łosiem ubywa jeden z téj młodej warstwy urzędników, którzy nie z potrzeby, ale przez gorące poczucie patriotycznego obowiązku, wstąpili w zawód służby publicznej, a to chociaż w jego położeniu nie tylko majątkowa niezależność, ale i warty stan zdrowia, mogły usprawiedliwić życie beczynne. W Sejmie kochany i szanowany przez wszystkich, uzdolniony i pracowity, z zapasem doświadczenia, nabytym w służbie administracyjnej, byłby ś. p. Bronisław Łoś niewątpliwie zajął pomiędzy nami stanowisko jedno z pierwszorzędnych. Dziś pozostaje nam tylko smutny obowiązek wyrażenia żalu naszego z powodu przedwczesnego zgonu zacnego, zasłużonego, gorliwego i dla dobra kraju pełnego poświęcenia współpracownika naszego.

Widzę, że panowie uprzedziliście już moją prośbę, oddania przez powstanie hołdu pamięci zmarłego.

Zawiadamiam W. Izbę, że pogrzeb kolegi ś. p. Bronisława Łosia odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie trzeciej po południu, a nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego pojutrze o 10. godzinie, w kościele OO. Jezuitów.

W skutek wniosku, uchwalonego przez W. Izbę na wniosek p. Romanowicza, petycja nauczycieli okręgu samborskiego, przekazana została Wydziałowi krajowemu jako osobnej komisji, z poleceniem zdania sprawy jak można najspieszniej na jedném z najbliższych posiedzeń. Sprawozdawca Wydziału krajowego jest przygotowany, aby zdać

sprawę z tój petycji. Ponieważ jednak petycja ta nie była według przepisu regulaminu na 24 godzin naprzód w biurze do przejrzenia złożona, przeto ze względu na nagłość, jaką W. Izba uchwaliła, zapytam W. Izby, czy zgadza się, aby sprawozdanie mogło być zaraz złożone. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tém zgadzają, aby sprawozdanie to Wydziału krajowego zaraz na porządek dzienny było postawione, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Petycja ta wniesiona została 19. czerwca, na ręce p. Romanowicza; (czyta):

„Nauczyciele okręgu szkolnego samborskiego o zarządzenie, by im zaległe pensje za bieżący miesiąc wypłacono, i aby takową w przyszłości regularnie podejmować mogli“.

(Mówi): Wydział krajowy udał się 23. czerwca do krajowej Rady szkolnej z prośbą o wyjaśnienie i zarządzenie złemu, i otrzymał od niej następujące pismo (czyta):

„W załatwieniu szanownej odezwy z dnia 23. czerwca 1880. l. 27.356, której załącznik się zwraca, c. k. krajowa Rada szkolna ma zaszczyt oznajmić Świątnemu Wydziałowi krajowemu, iż zwłoka w wypłacie należności nauczycielom szkół ludowych, okręgu samborskiego, spowodowaną została brakiem zapasów pieniężnych w kasie okręgowego funduszu szkolnego w Samborze, a głównie tém, że c. k. okręg. Rada szkolna w Samborze nie zażądała wcześniej zasiłku dla okręgowego funduszu szkolnego lecz dopiero sprawozdaniem z dnia 8. czerwca 1880. l. 654, które dnia 12. czerwca 1880. doc. k. kraj. Rady szkolnej weszło.

Według powołanego sprawozdania wpływają w bieżącym roku dochody miejscowych funduszy szkolnych, powiatu samborskiego, pomimo egzekucji bardzo skąpo i z wielką trudnością, z powiatu zaś staromiejskiego prawie zupełnie nie wpływają, a dochód z 4% dodatków do podatków, przez Rady powiatowe uchwalonych, w obec okoliczności, że ściąganie podatków rządowych odroczone zostało, z powodu powszechnego niedostatku aż do jesieni, jest dotychczas iluzoryczny.

Ponieważ rozporządzeniem tutejszém z dnia 18. czerwca 1880. 5.688 zaszygnowano dla okręgu funduszu szkolnego w Samborze zasiłek w kwocie 4000 złt., przeto spodziewać się należy, że nauczyciele okręgu samborskiego należność za miesiąc

czerwiec już otrzymali i że nadal nie będzie zachodzić zwłoki w regularnej wypłacie należności nauczycielom.

C. k. okręg. Radzie szkolnej w Samborze, poleca się jednocześnie, ażeby odwrotną pocztą wykazała, czy nauczycielom została już wypłacona należność za miesiąc czerwiec i ażeby ściśle tego przestrzegając, by nauczyciele w regularnym poborze należności nie doznawali zwłoki“.

(Po przeczytaniu). W. Izba raczy zatém przyjąć do wiadomości, że sprawa ta jest załatwiona, a nawet była już załatwioną w chwili wniesienia petycji, tylko polecenie c. k. Rady szkolnej krajowej, do Rady szkolnej okręgu samborskiego, w którym 4000 złt. zaliczki asygnowano, skrzyżowało się z petycją, wniesioną do W. Izby.

Wysoki Sejm raczy przeto przyjąć to sprawozdanie do wiadomości.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy to sprawozdanie przyjmują do wiadomości, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie o petycyach. P. sprawozdawca Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta).

„Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji Władysława Zubrawskiego, konduktora dróg krajowych, o zapomogę.

Ob. Al.  
58.

Wysoki Sejmie!

Proszący przebył w r. 1878. ciężką słabość zapalenia płuc; od tego czasu zapada kilka razy do roku na słabości piersiowe i niemoże przyjść do zdrowia z braku niezbędnych a dość znacznych funduszy do radykalniejszej, przez lekarzy ordynowanej mu, kuracji podczas lata. Gdy fakt odbytej choroby i jego wątłego zdrowia aktami Wydziału krajowego i listą kwalifikacyjną jest stwierdzony, że proszący bez skazy, sumiennie, z szczególną gorliwością i pilnością dbały o fundusz krajowy i o akuratne wykonanie poleceń, powierzone mu czynności ściśle wykonuje i skutkiem takiej kwalifikacji w interesie służby i funduszu krajowego przed dwoma miesiącami do Śniatyna ze względu na tamże istniejący i obecnie w reparacji będący most na Prucie przeniesiony został, co jego służbową czynność i odpowiedzialność zwiększyło, przeto komisya petycyjna z uwzględnienia złego stanu

zdrowia, a dobrego i wzorowego zachowywania się petenta wnosi:

„Wysoki Sejm raczy konduktorowi dróg krajowych Władysławowi Zubrawskiemu dla poratowania zdrowia zapomogę w kwocie 100 zł. a. w. udzielić.

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek komisji pod głosowanie. Wniosek komisji brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy konduktorowi dróg krajowych Władysławowi Zubrawskiemu dla poratowania zdrowia zapomogę w kwocie 100 zł. a. w. udzielić“.

(Mówi): Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje z kolei sprawozdanie komisji petycyjnej:

Pan sprawozdawca p. Zborowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisji petycyjnej w przedmiocie prośby Teofili i Stanisławy Pawulskich, sierót po ś. p. Janie Pawulskim, archiwście Wydziału krajowego, o udzielenie stałego rocznego wsparcia.

Wysoki Sejmie!

Reskryptem z dnia 4. maja 1877. L. 13481 przyznał Wydział krajowy Paulinie Pawulskiej, matce petentek, wdowie po ś. p. Janie Pawulskim, emerytowanym archiwście Wydziału krajowego, dożywotną pensją w kwocie 350 zł. w. a.; wskutek petycji zaś, wniesionej w roku 1877. do Wysokiego Sejmu, otrzymała ta wdowa na mocy uchwały sejmowej z dnia 25. sierpnia 1877. roczny dodatek z łaski w kwocie 250 zł. tak, iż pobiera obecnie z funduszu krajowego 600 zł. w. a.

W roku 1878 wniosły córki tej wdowy, Teofila i Stanisława Pawulskie, petycją o dożywotne wsparcie z powodu ubóstwa i niezdolności do pracy, którą komisja petycyjna załatwiła na swoim posiedzeniu dnia 26. września 1878. przejściem do porządku dziennego, a która w Wysokim Sejmie nie została załatwiona.

Obecnie ponawiają nazwane sieroty swoją prośbę o udzielenie im stałego rocznego wsparcia. Na uzasadnienie swjej prośby przytaczają petentki zasługi ich ojca ś. p. Jana Pawulskiego, emeryta. archiwisty Wydziału krajowego, który przez prze-

ciąg więcej niżeli 45 lat pozostawał w służbie publicznej, dalej wykazują potrzebę wsparcia świadectwem ubóstwa, wystawionem na dniu 29. maja 1880. r. przez urząd parafialny Bożego Ciała i stwierdzonem przez Komisaryat śródmieścia we Lwowie, tudzież świadectwami lekarskimi, które stwierdzają, iż matka petentek cierpi na zapalenie płuc, pozostaje w ciągłej kuracji, która ze znacznymi wydatkami jest połączona, i że obydwie petentki cierpiące są na chroniczne słabości, a mianowicie Teofila, w r. 1835. urodzona, cierpi od lat kilku na blednicę, na reumatyzm w rękach i nogach i na ogólne osłabienie, — zaś Stanisława, w r. 1848. urodzona, cierpi od lat 2 na chroniczny nieżyt płuc i osłabiony wzrok i w skutek tych słabości znajdują się w tém przykrém położeniu, iż nie mogą na swoje utrzymanie same pracować.

Ze względu na to, że pensya matki petentek w drodze łaski na 600 zł. podniesiona została, komisja petycyjna pozostaje przy swojej uchwale, w r. 1878 powziętej i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, przejść nad tą petycją do porządku dziennego, stojąc przy uchwale w r. 1878. w komisji petycyjnej powziętej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. czy żąda kto głosu?

P. Podlewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Podlewski ma głos

P. Podlewski. Komisja petycyjna przechodzi nad petycją dwóch nieszczęśliwych sierót do porządku dziennego. Są to sieroty, pozostałe po człowieku zasłużonym, który długi szereg lat przepędził w różnych usługach kraju. Sądzę, że w nieszczęśliwem położeniu nie powinniśmy tych sierót opuszczać i pozostawiać bez pomocy. Są one chore i bez sposobu do życia; matka zaś ze szczupłej pensyi nie jest w stanie dać im utrzymania. Wnoszę zatem, aby dla tych sierót Wysoki Sejm raczył uchwalić po 100 zł. rocznego utrzymania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sierotom po ś. p. Pawulskim udzielić rocznego utrzymania po 100 zł. Panowie, którzy popierają ten wniosek, zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Chciałem także przemówić w tej



kwestyi, którą podniósł p. Podlewski, muszę jednak tę uwagę uczynić, że jakkolwiek komisya słusznie postępuje, rządząc się oszczędnością, to jednak w tym razie przekroczyła ten cel, bo powinna także liczyć się z uczuciem kraju, z ludzkością, która pewnie jej członkom nie jest obca. Dlatego proszę, aby Wysoki Sejm raczył tym nieszczęśliwym sierotom pozbawionym wzroku, córkom zasłużonego urzędnika Stanu i Wydziału krajowego, udzielić łaskawie zapomogi, jaką wniósł szanowny poseł Podlewski.

P. ks. Krasiecki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Krasiecki ma głos.

P. ks. Krasiecki. Historia taja stała się stereotypowemu. Ja wyrażaju zdumienie swoje, szczo hospoża Pawulska uže dawno ne pryjszła z toju petyceju, bo bułjem na praktyce mynuwszych hodiw toho ciłkom pewnyj. Iz tamtoj storony słyszał ja apelaciju do patryjotyzmu! Wysoko ciniju rozsudnyj patryjotyzm i upewnijaju pocztennych peredbesidnykiw z tamtoj storony, szczo jesły i ja ne był patriot, to mylijsze by meni buło sydity tut, jak ono teper jest. Udowłetworyty petycyi h. Pawulskoj, byłby to patriotyzm posunenyj do krajnosti, niczym ne sprawdzanyj, a takoho patriotyzmu ja nijak ne ponymają. Maje ona 600 złt. pensji. Proszu was hospodynowe zważyty, kilko to jest patriotiw rozłyčno zasłużonych istynno krajewi, ktori ne mająt ni malijszój pensji a ktori musiat żebraty kusnyk chliba prożywajeczy bez centa! Postupyty w myśl petycji h. Pawulskoj znaczyłoby to, dawaty jednym wse, druhym niczoho. Bułbym pošlidnym, jesłybym ne wotował za toho roda diłom tam, de wydiłbym ktomu pewnu podstawu, no nastojaszczoje meni ne peredstawlaje się inaksze, jak nadużytiem w ślidstwije dla jakojejs protekeji. Dla toho budu hołosowaty za wneseniem komisji t. j. aby perejty nad toju petyceju do poriadku dnewnoho.

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Muszę zaprzeczyć szanownemu poprzedniemu mowcy, aby ta prośba była wywołaniem nadużycia ze strony Wysokiego Sejmu Rzecz bowiem ma się tak. Pan Pawulski był dawniéj urzędnikiem przy Stanach, późniéj przeszedł do Wydziału krajowego i dzisiaj, o ile mi wiadomo i jak nawet sprawozdanie zdaje mi się powiada, wdowa po nim pobiera pewną pensją.

(Głosy; 1000 zł. Inne głosy; Tylko

600 zł. Wiadome to być musi szanownemu koledze, że w rządzie we wszystkich dykasteryach, jeżeli przychodzą nadzwyczajne wypadki, które niszczą chwilowo dobrobyt całej familii, wtenczas rząd i każda inna instytucja tym, którym pensye daje, udziela pewne zapomogi chwilowe, czasowe. Jest to wszędzie praktykowane. Wdowa po ś. p. Pawulskim i dzieci po nim są dzisiaj na łasce Wydziału krajowego i Wysokiego Sejmu. My zatém robimy to, co się wrzędzie dzieje i co każdy rząd robi. Nie jestem jednak za tēm, bo nawet i u rządu nie ma takiej praktyki, aby dawać stałą pensją córkom ś. p. Pawulskiego. Dlatego wnoszę, aby tym dwom siostram dać po 100 zł. zapomogi z powodu ich choroby.

JE. hr. Marszałek. Czy jednorazowój zapomogi?

P. Gross. Jednorazowój.

JE. hr. Marszałek. Jest to wniosek odmienny od wniosku p. Podlewskiego, a mianowicie, aby udzielić tym siostram jednorazowój zapomogi po 100 zł. Upraszam tych panów, którzy popierają ten wniosek, aby rękę zechcieli podnieść (większość). Jest poparty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Życzyłbym sobie tylko, aby mi szanowny wnioskodawca powiedział, w jakim wieku są siostry, które proszą o zapomogę.

JE. hr. Marszałek. Może pan sprawozdawca wyjaśni.

Sprawozdawca p. Zborowski. Teofila urodziła się w r. 1835 ma więc 45 lat, a młodsza zaś Stanisława urodziła się w 1848 ma więc 32 lat.

P. ks. Krasiecki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Krasiecki ma głos.

P. ks. Krasiecki. Diakuju pocztennomu posłowy Grossowy szczo piddał meni argument za mojem minijem. Odkłjukujetsia on do nadzwyczajnoho, izjatnoho H. Pawulskoj położenia. Ja toho położenia ne wydžu. Jesły by to była mama wdowa, bez nijakój pensji, otoczona kilkoma nemowlatamy, to uznałbym to izja'nym położeniem. No jest to mama z pensijeju z dwoma dońkami, kotoryi takoz mohut na sebe zapraciowaty. Mowlať

ony, szczo ne mohut wynajty sobi zarobku to chiba Sejm maje im zarobok wynajty?

No rozsmetrim sprawu dalsze: Powidaje predbesidnyk, szczo ona jest w izjatnym polozeniu. Dcpustim toto, szczo ne jest, ja osmielaju sie woprosty: a kraj w jakim je polozeniu? W normalnem? — W izjatnym! Czyż ne jest wsiudy bida z łychwy; bida z neurodzaju, bida z hradobitia? i t. d. Moi hospodynowy! kraj u mēne bil-sze jak hospoža Pawulska znaczyt! Ja muszu hospožu Pawulsku subsumowaty pid kraj. Jezły u neji byłoby izjatne, sostajane to hirsze izjatno jest ono w kraju. Dla toho žadnoju miroju ja ne mohu z mnijem poperednyka sohlaszaty sia i z natyskom powtarjaju, szczo mojem mninjem, opertym na kilku litnim ošwideniji jestto nadužitie łaski Sojmu. Dlatoho budu hołosowaty za wnese-niem komisiji.

P. Zyblikiewicz. Wnoszę zamknięcie dyskusiji.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusiji. Kto jest za zamknięciem dyskusiji, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusija jest zamknięta. P. Spławiński, który prosił o głos przed zamknięciem dyskusiji, ma głos.

P. Spławiński. Chciałem się zapytać p. sprawozdawcy, czy petentki są zdolne do pracy, czy nie?

Sprawozdawca p. Zborowski. Tecfila, urodzona w r. 1835, cierpi od lat kilku na blednicę, tudzież na reumatyzm w rękach i nogach i ogólne osłabienie. Stanisława, urodzona w r. 1848 cierpi od dwóch lat na chroniczny niezyt płuc i osłabienie wzroku. To jest potwierdzone przez dwóch lekarzy.

JE. hr. Marszałek. Są dwa wnioski: piérwszy wniosek p. Podlewskiego, ażeby tym sierotom po ś. p. Janie Pawulskim wyznaczyć każdéj z osobna po 100 zł. rocznie na dożywotnie utrzymanie, a drugi wniosek p. Grossa, ażeby tym sierotom dać jednorazowy datek po 100 zł. Poddaję najpierw pod głosowanie jako daléj idący wniosek p. Podlewskiego. Upraszam więc tych panów, którzy są za przyjęciem wniosku p. Podlewskiego, ażeby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek ten nie jest przyjęty. Teraz poddaję pod głosowanie wniosek p. Grossa. Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. Grossa zgadzają się, ażeby tym

sierotom wyznaczyć jednorazową zapomogę po 100 zł. dla każdéj, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek ten upadł. Teraz poddaję pod głosowanie wniosek komisiji. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisiji, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek komisiji petycyjnej jest przyjęty.

Przystępujemy teraz do sprawozdania komisiji petycyjnej o petycji gminy Krzyszkowice o ustanowienie w miejscu plebanii. Sprawozdawcą jest p. Zborowski.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

„Sprawozdanie

Komisiji petycyjnej względem próby gminy Krzyszkowice, w powiecie myślenickim, o ustanowienie miejscowej plebanii.

Wysoki Sejmie!

Według powołanej próby wniosła gmina Krzyszkowice dnia 26. sierpnia 1878 podanie do Najwielebniejszego Konsystorza biskupiego w Tarnowie o ustanowienie miejscowej plebanii, wskutek którego komisja i wizyta dekanalna, w dniu 28. listopada 1878 na miejscu przedsięwzięta, wszelkie warunki do utworzenia samoistnego duszpasterstwa w gminie Krzyszkowice odpowiednie znalazła i akta lecz dotyczące téj sprawy, konsystorz biskupi Tarnowski dnia 31. grudnia 1878 l. 5507. Wysokiemu c. k. Namiestnictwu we Lwowie z gorącym poparciem do dalszego przychylnego uwzględnienia i zarządzenia potrzebnych środków przedłożył.

Gmina Krzyszkowice nadmienia wprawdzie w swojej petycji, że została ze strony Wysokiego c. k. Namiestnictwa ostatecznie dnia 11. marca b. r. do l. 2260 zawiadomiona iż sprawa osobnego duszpasterstwa w toku się znajduje, lecz widzi się spowodowana z uwagi, iż mając 1080 dusz, położona jest w powiecie myślenickim, a należy do parafii w Sieprawiu w powiecie wielickim, co jéj drzystęp do kościoła parafialnego w każdéj porze roku utrudnia i że jéj na tém wiele zależy aby kapitał, jaki J. O. księżna Augusta Montleart, właścicielka Krzyszkowic, na ten cel poświęciła, nie upadł przez zbieg szczególnych jakich okoliczności, prosić Wysoki Sejm o przyczynienie się do spieszniejszego załatwienia próby na wstępie wspomnianej.

Według zasłagniętej w krótkiej drodze informacyi wydało Wyokie c. k. Namiestnictwo reskrypsem z dnia 29. maja 1880 l. 48890 (esped. 9. czerwca b. r.) rozporządzenie do c. k. Starosty w Wieliczce, ażeby według udzielonych mu wska-

zówek co do wyłączenia gminy Krzyszkowice z parafii w Sieprawiu i pokrycia ubytku w dochodach tamtejszego plebana do tej co do zabezpieczenia kongruy plebanowi w Krzyszkowicach w rocznej kwocie 400 zł. w. a. przy wrachowaniu kwoty 5000 zł. w. a. w papierach wartościowych przez J. O. księżnę Montleart ofiarowanych, nareszcie co do zabezpieczenia budynków plebańskich i zabudowań kościelnych wspólnie z c. k. Starostą w Myślenicach i za porozumieniem się z Najprzewielebniejszym konsystorzem biskupim w Tarnowie dochodzenie przeprowadził i wynik takowej do dalszej decyzji Wysokiemu c. k. Namiestnictwu w swoim czasie przedłożył.

W obec tych okoliczności, stawia komisya petycyjna wniosek ;

Wysoki Sejm raczy uchwalić : petycją gminy Krzyszkowice, w powiecie myślenickim, o ustanowieniu miejscowej plebanii, odstępuje się Wysokiemu c. k. Namiestnictwu do dalszego odpowiedniego zarządzenia w celu spiesznego załatwienia tej sprawy“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta) :

„Wysoki Sejm raczy uchwalić : Petycją gminy Krzyszkowice, w powiecie myślenickim, o ustanowienie miejscowej plebanii, odstępuje się Wysokiemu c. k. Namiestnictwu do dalszego odpowiedniego zarządzenia w celu spiesznego załatwienia tej sprawy“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek komisji petycyjnej, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej co do petycji l. 63 p. Diamensteina, właściciela dóbr Doróżów. Sprawozdawcą jest p. Ochrymowicz.

Sprawozdawca p. Ochrymowicz (czyta) :

„Prośba Józefa Diamensteina właściciela części dóbr Łąka, Bielina i Doróżów w sprawie omycenia mostów nad rzeką Bystrzycą na głównym trakcie z Łąki w powiat drohobycki.

„Sprawozdanie

Ustawą krajową z dnia 10. lutego 1873 została gminie Doróżów udzielona koncesya na pobór myta od dwóch mostów na rzece Bystrzycy, która ale zgasła w kwietniu r. 1878.

Gmina Doróżów łącznie z obszarem dworskim, wnieśli do Wydziału powiatowego w Samborze prośbę o wyjednanie przedłużenia koncesyi na dalsze 5 lat.

Wydział powiatowy, zbadawszy rzecz całą dokładnie, przedłożył 1. lutego 1879 Wysokiemu Wydziałowi krajowemu dochodzenie przeprowadzone z tą uwagą, że właściciel obszaru dworskiego w Doróżowie jest zamożny i że gmina Doróżów, najliczniejsza w powiecie samborskim, zatem tak obszar dworski jak i gmina mogą, w mowie będące mosty własnymi siłami prestacyjnemi budować i utrzymywać — i że Wydział powiatowy nie popiera żądania gminy.

Wydział krajowy nie przychylił się także do prośby gminy Doróżów. Obszar dworski zawiadomiony o tém wniósł do Wysokiego Wydziału krajowego przedstawienie przeciw orzeczeniu tegoż z dnia 28. lutego 1879 l. 6108. Wydział krajowy odstąpił całą sprawę Wydziałowi powiatowemu w Samborze i zażądał opinii pełnej Rady. Rada powiatowa na swém posiedzeniu z dnia 11. października 1879 przychyliła się w zupełności do poprzedniej uchwały Wydziału powiatowego i odmówiła swego poparcia nietylko z tej przyczyny, że obszar dworski jest zamożny i że gmina Doróżów jest najliczniejsza w powiecie, ale i z tego powodu, że dochód z myta czynił rocznie 90 zł. a wydatki na mosty, jak to sama gmina podała, wynosiły tylko 55 zł. i że zatem powinien pozostać pewien zapas z dochodów mytniczych, którym można częściowo pokryć kosztorys, sporządzony na projektowaną budowę nowego mostu wynoszący 631 zł., a resztę roboty pokryć można łatwo prestacyami drogowymi pobieranymi ustawą drogową. — Na tę uchwałę Rady powiatowej odpowiedział Wydział krajowy uchwałą z dnia 2. grudnia 1879, że zgodnie z uchwałą Wydziału powiatowego jako też i Rady powiatowej i na podstawie przytoczonych motywów, odmawia ostatecznie w sprawie powyższej swojego poparcia do Wysokiego Sejmu. Przeciw tej uchwale Wysokiego Wydziału krajowego wniósł obszar dworski podanie wprost do Wysokiego Sejmu z następującą prośbą :

1. Wysoki Sejm raczy udzielić gminie Doróżów dalszą koncesyą na pobór myta mostowego,

2. albo udzielić koncesyą na pobór myta podpisanemu, przy czém zobowiązał się podpisany, że w ostatnim wypadku jest gotów zwrócić gminie Doróżów wartość szacunkową mostów, od których myto pobierała.

Komisya petycyjna zbadawszy rzecz całą jak najdokładniej, przychyła: się ze względu, iż rzeczywicie obszar dworski jest zamożny i że gmina Dorozów jest najliczniejszą w powiecie, ze względu dalej, że pozostał zapas w gotówce z dochodów mytniczych, którym z prestacyami drogowymi wszelkie dotyczące roboty łatwo uskutecznione być mogą, ze względu nareszcie, że koncesya na pobór myta udziela się gminom i obszarom dworskim niezamożnym, które nie są w stanie wszelkie roboty swoim kosztem uskutecznić, i że taka koncesya nie może żadną miarą stanowić źródła dochodów, jak to właśnie w tym wypadku miejsce miało: do zapatrywań tak Rady samborskiej pow. jako téż i Wysokiego Wydziału krajowego i wnosi: Wysoki Sejm raczy nad petycją pana Diamensteina, właściciela dóbr Dorozów, Łąka i Bilina, przejść do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Ochrymowicz (czyta): „Wysoki Sejm raczy nad petycją p. Diamensteina, właściciela dóbr Dorozów, Łąka i Bylina przejść do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek komisji, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęty. Następuje z kolei sprawozdanie o petycji powiatu mościskiego. Sprawozdawcą jest p. Ochrymowicz.

Sprawozdawca p. Ochrymowicz (czyta):

„Wydział powiatowy mościski popiera petycją Wydziału powiatowego w Lisku, by zaprowadzić oszczędność w wydatkach przy układaniu budżetu krajowego, przez wzgląd na rozpaczliwe położenie rolników i klasy rzemieślniczej.

„Sprawozdanie.

Popierając petycją Reprezentacyi powiatowej w Lisku, z dnia 13. maja r. b., uchwalił Wydział powiatowy mościski na posiedzeniu z d. 3. czerwca r. b. udać się z prośbą do Wysokiego Sejmu, by uwzględniając rozpaczliwe położenie rolników, właścicieli realności i rzemieślników, którego główną przyczyną przeciążenie dodatkami do podatków bezpośrednich, przy układaniu budżetu krajowego jak największą oszczędność w wydatkach krajowych zaprowadzić raczył.

Z uwagi, że powyższe żądania odpowiadają zupełnie zapatrywaniom się Wydziału krajowego, komisji petycyjnej i budżetowej, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy powziąć petycją „Wydziału powiatowego w Mościskach o zaprowadzenie oszczędności w budżecie krajowym do swój wiadomości.“  
(P. hr. Krukowiecki: brawo!)

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Ochrymowicz (czyta): „Wysoki Sejm raczy powziąć petycją Wydziału powiatowego mościskiego, o zaprowadzenie oszczędności w budżecie krajowym do swój wiadomości.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisji petycyjnej, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty. Z kolei przychodzi sprawozdanie komisji petycyjnej o prośbie Fedora Medaka, droźnika drogi krajowej Śniatyn-Horodenka, o zaopatrzenie. Sprawozdawcą jest p. Władysław Wolański.

Sprawozdawca p. Władysław Wolański (czyta):

„Sprawozdanie komisji petycyjnej o prośbie Fedora Medaka, droźnika drogi krajowej Śniatyn-Horodenka, o zaopatrzenie.

Według podanej prośby, Fedor Medak pełni od lat trzydziestu dziewięciu obowiązek droźnika bez przerwy, ostatnich lat 20 przy drodze krajowej Śniatyn-Horodenka, wiernie, pilnie i ku zadowoleniu swych przełożonych, odwołuje się w tym względzie na listy kwalifikacyjne Wydziału kraj. W skutek pracy i późnego wieku nie czuje się na siłach na dać obowiązkowi zadość uczynić, nie mając żadnego majątku, zostaje bez sposobu do życia, prosi więc o uwzględnienie swój długoletniej a wierniej pracy i o wyznaczenie jakiegokolwiek emerytury, dodając, iż będąc w wieku podeszłym, długo funduszom krajowym nie zacięży.

Wysoki Sejmie!

Z podań odnośnych Wydziałów powiatowych i list kwalifikacyjnych, przekonała się komisya petycyjna, że Fedor Medak nie 39 lecz 45 lat przy służbie drogowej zostaje, a to przez 25 lat przy drogach eraryalnych, zaś przez 20 lat przy

drogach krajowych; wszystkie wykazy bez wyjątku chwałą jego gorliwość, pilność i znajomość rzeczy i przedstawiają go do nagrody pieniężnej. Tak długoletnia uczciwa i szczerza praca nie może pozostać bez nagrody tem bardziej, gdy tu chodzi o starca 70-letniego, który 45 lat życia jak umiał tak krajowi służył, lecz zawsze wiernie i uczciwie.

Jedynie względ na oplakany stan kraju i na smutne jego położenie finansowe skłania komisją petycyjną, iż się nie przychyła całkowicie do próśby petenta i stawia tylko wniosek jednorazowej zapomogi; komisya petycyjna wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Przyznaje się Fedorowi Medak jednorazowe wsparcie w kwocie sześćdziesiąt zł. w. a. i poleca się Wydziałowi krajowemu, wypłacenie téj kwoty.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Liske. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Liske ma głos.

P. Liske. Rozumiem względ na oplakany stan kraju i równie smutne finansowe stosunki; ten względ jednak nie powinien się za daleko posuwać i nie powinien doprowadzać do uchwały, która, przepraszam za wyrażenie, byłaby nieładzka. Fedor Medak służył 45 lat krajowi jako droźnik, dziś jest starcem steranym, który pracować i zarabiać sobie na utrzymanie nie może i udaje się do Wysokiego Sejmu o małą emeryturę. Komisya petycyjna ze względu na smutny i oplakany stan funduszów kraju wnosi udzielenie mu jednorazowej zapomogi 60 zł. Z tego wynika, że chcemy mu dać tyle, aby na ten rok mógł żyć od biedy, a potem niech sobie robi co chce. To byłoby nieładzkie. Ten człowiek, który przez 45 lat dla kraju pracował, zasłużył sobie na to, aby mu udzielić nie jednorazowy datek, ale pensyą do śmierci. On i tak, będąc już starcem, nie długo z téj pensyi będzie korzystał i ciężarem dla kraju nie będzie. Sądząc więc, że wypełniam to, co komisya petycyjna w gruncie serca sama zapewne jako szluszne uznała, czynię następujący wniosek (czyta):

„Przyznaje się Fedorowi Medak emeryturę w kwocie 60 zł. w. a. rocznie i poleca się Wydziałowi krajowemu wypłacenie téj kwoty proszącemu.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy wniosek p. Liskego popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek ten jest dostatecznie poparty.

P. ks. biskup Dunajewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. biskup Dunajewski ma głos.

P. Ks. biskup Dunajewski. Chciałem mniej więcej to samo powiedzieć, co wypowiedział p. Liske. Ponieważ komisya sama sprawdziła, że droźnik Fedor Medak nie tylko zupełnie był poczciwym i gorliwym i ze znajomością rzeczy i pilnością pełnił swój obowiązek, i że nie tylko 39 ale 45 lat służył prócz tego przyznaje, że człowiek ten zapewne długo żyć nie będzie — to sądzę, że należy mieć na względzie i to, że to człowiek z ludu i z okolicy Śniatyn-Horodenka. Dlatego sądzę, że Wysoki Sejm miałby podwójny obowiązek dać temu człowiekowi emeryturę i z tego powodu będę głosował za wnioskiem p. Liskego.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

P. ks. Jasienicki. Ja takóž chotiljem to samoje wnesenie postawyty, szczo p. Liske, odnakož tuju przyczynu podaty, że Medakowy sia z prawa naležyt emerytura, a ne w dorozii łaski i jesły wže ne zo wzhladu szlusznostry, to ze wzhladu na szpawedywist' naležyt mu sia taki datok.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. ks. Buchwald. W uzasadnieniu wniosku, uczynionego przez szanownego rektora Liskego i popartego przez najprzewielebniejszego księdza biskupa Dunajewskiego, nie mam nic więcej dodać, tylkò muszę zabrać głos, co do uwagi, zrobionéj przez poprzedniego mowcę. Gdyby Teodor Medak miał istotnie prawo do emerytury, nie byłby przyszedł z prośbą wprost do Sejmu. Więc nie ze względu na to, jakoby Medak miał prawo do emerytury, ale ze względu przytoczonych przez mowców Liskego i ks. biskupa Dunajewskiego, zgadzam się z wnioskiem komisji petycyjnej i nie mam nic więcej do dodania.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Znajduję, że prośba petenta zasługuje na uwzględnienie, jednakże ośmieliłbym się zapytać obecnego tu szanownego członka Wy-

działu krajowego i szefa departamentu drogowego, czy uważa za zgodne z pojęciem hierarchii i duchem karności, tudzież z pewnym porządkiem urzędowym, aby już drugi podwładny Wydziału krajowego udawał się o wsparcie i zapomogę (jak tutaj bardzo słuszną, bo o utrzymanie po 45 latach służby) wprost do Sejmu z pominięciem Wydziału krajowego i bez poparcia albo przynajmniej wyjaśnienia ze strony szefa departamentu? Muje tego wyjaśnienia potrzeba, ażebym ze spokojem sumieniem mógł wotować tę zapomogę.

P. hr. Badeni. Proszę o głos, jako członek Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos, jako członek Wydziału krajowego.

P. hr. Badeni. Imieniem Wydziału krajowego muszę przedewszystkém odeprzeć zarzut, że droźnikowi temu emerytura prawnie się należy. Gdyby temu droźnikowi emerytura prawnie się należała, toby Wydział krajowy ją był zaasygnował. Ale tak nie jest. Droźnik ten nie jest do służby zdatnym i odejść musi, a tém samém jurysdykcyja Wydziału krajowego nad nim ustaje. Wydział krajowy nie mógł zabronić mu przyjść do Sejmu z prośbą o datek w drodze łaski. Co do osobistej indywidualności tego droźnika, podzielam zdanie wypowiedziane przez posła ks. Biskupa Danajewskiego, dlatego przeciw wnioskowi w tym kierunku postawionemu nie oponowałem i nie oponuję.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Droźnik ten nie ma prawa do emerytury, bo autonomia nie egzystuje jeszcze od tak dawna, od jak dawna droźnik ten służył, to jest 45 lat, a nie ma prawa do emerytury tém bardziej, że nie był stabilizowanym urzędnikiem, jak np. inżynier Wydziału krajowego. O emeryturze więc mowy być nie może. Komisya petycyjna zawsze, gdy tylko zachodzi jaki służebny stosunek między Wydziałem krajowym a petentem, prosi o zdanie Wydziału krajowego, który jej zawsze bliższych wyjaśnień udziela. Komisya nie działa więc na własną rękę.

P. Liske żąda w swoim wniosku prawie tego samego, co komisya wnosi i tylko żąda, aby już dzisiaj uchwalić temu droźnikowi pensyą do końca życia. Jeżeli mu damy jednorazowy datek, to będzie mógł później co roku przyjść z tą samą proś-

bą, a jestem przekonany, że Wysoka Izba nie odmówi. Zgadzam się z wnioskiem komisji.

P. Liske. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. P. Liske ma głos.

P. Liske. Tylko uwaga p. hr. Golejewskiego powoduje mnie, że zabieram głos ponownie. Oto nie powiedziałem, że Medak służył 45 lat w służbie autonomicznej, bo z historii kraju naszego wiadomo, że autonomia nie istnieje tak długo — tylko mówiłem, że przepędził 45 lat w służbie drogowej, co jest także zawarte w sprawozdaniu komisji, na które się tutaj powołałem.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos,

P. ks. Sawa. Zgadzam się z wnioskiem p. Liskego i upraszam tylko, ażeby w celu usunięcia wszelkiej wątpliwości, słowo „emerytura“ zastąpić słowem „prowizya“.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Władysław Wolański. Podniosę tylko to, że rzeczywiście komisya petycyjna uznaje wielkie zasługi proszącego i tylko względy na smutne finansowe położenie kraju kierowały nią, że nie uczyniła wniosku o stałą emeryturę, lecz o jednorazowy datek. Imieniem komisji nie mogę przyjąć wniosku p. Liskego, gdyż nie miałem czasu bliżej się porozumieć. Co do mnie osobiście cieszyłbym się, gdyby wniosek, przez p. Liskego uczyniony, został przyjęty i zgadzam się z nim, ale imieniem komisji przyjąć go nie mogę.

JE. hr. Marszałek. Najpierw poddam pod głosowanie wniosek p. Liskego, a gdyby został przyjęty, poddam osobno pod głosowanie kwestyją, czy ma być wyrażenie „emerytura“ czy „prowizya“.

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Liskego, ażeby droźnikowi Fedoremu Medakowi dać rocznie datek 60 złt. aż do końca życia, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Teraz poddam pod głosowanie tę kwestyją, czy wypłata zawotowanego datku ma się nazywać emeryturą czy prowizyą. (Głosy: „zaopatrzeniem“) Wniosek ten jest czysto stylistycznój natury, dla

tego nie będę trzymał się ściśle pod tym względem przepisów regulaminu i jakkolwiek po zamknięciu dyskusji postawiono wniosek z wyrażeniem „zaopatrzenie“, wyrażenie to „zaopatrzenie“ poddaję najpierw pod głosowanie. Upraszam więc tych panów, którzy są za tém, ażeby ten datek nazywał się „zaopatrzeniem“, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z kolei następuje sprawozdanie o dalszych petycyach. Sprawozdawcą jest p. Władysław Wolański.

Sprawozdawca p. Władysław Wolański (czyta):

„Sprawozdanie komisji petycyjnej o prośbie p. Franciszka Flasińskiego o udzielenie mu veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Pan Franciszek Flasiński, pisarz przy szpitalu św Łazarza w Krakowie, prosi o veniam aetatis, celem systemizowania go na tój posadzie.

Gdy z załączonych przy podaniu świadectw, okazuje się, że pan Flasiński już siódmy rok przy szpitalu jest zatrudniony, gdy świadectwa służbowe są jak najlepsze, zaś lekarskie świadectwo stwierdza doskonałe zdrowie proszącego, gdy nareszcie zapytany o zdanie odnośny referent Wydziału krajowego, gorąco popiera żądanie proszącego:

Komisya petycyjna stawia

„Wniosek:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: Udziela się „panu Franciszkowi Flasińskiemu veniam aetatis, o które uprasza.“

(Po odczytaniu)

Podobna jest druga petycja, wniesiona przez p. Mikołaja Gromadzkiego. Odnosiłem się w tym względzie do referenta sanitarnego, który na moje zapytania łącznie odpowiedział tak (czyta):

„Nietylko się zgadzam na udzielenie Flasińskiemu i Gromadzkiemu veniam aetatis, lecz popieram ich prośbę najusilniej; są to bowiem urzędnicy zasłużeni około szpitala krakowskiego i tylko dlatego nie zostali mianowani stałe przed wprowadzeniem nowego etatu, że ich wiek na to nie pozwala“.

Opinia ta referenta Wydziału krajowego odnosi się zatem i do drugiej petycji, którą będę miał zaszczyt później referować.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta co do sprawozdania nad dopięro co wymienioną petycją Flasińskiego. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ja z małym wyhladom na uspiach zaberaju hołos, bo wże maju precedens z pozauczera, że takij sam słuczaj poweł sia w toj Pałati, to znaczyt, udiłeno veniam studiorum. — Odnakoż ja stoju wsehda pry zasadi. Moi hospodynowe! W petycyach, kotoryi wchodiat do Wys. Sojmu, w publicznych pysmach krajowych, w enuncyacyach poodynokich posliw, wsehda daje sia czuty żałoba i narikania na toje, szczo mołodzi krajewa, majuczsa za soboju studya, ne maje chliba. Ja, moi hospodynowe, w mojem żytiu neraz zastanawiał sia nad tom, jak czołowik bez studjiw, kotoryj wzris pid okom rodyczyw, w piznijszych litach — ot na pry-mir w słuczaju służby wojskowej — staje na tom samom stanowyszczy jak czołowik, kotoryj ot dityństwa namozoył sia w szkołach. Czy je to sprawedywist? Otże aby czołowik, kotoryj ne zadawał sobi truda studjiw, kotoryj, jak pered chwileju skazał ja, wsehda buł w dostatkach pry rodyczach, ażeby takij czołowik wypychał bidaczyska, kotoryj czerez studya naholodował sia natrudyl sia, imijet bilsze prawo do uzyskania posady, na to zhodytyś ne mohu. Otktykujy sia pro toje na opinii publicznoju, kotora żalyt sia na to, szczo protehowanyi sut lude, ne majuczysi studia, — i stawlaju wnesenie o perechod do poriadku dnewnoho nad wneseniem komisji petycyjnoj.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. ks. Krasickiego, żądający przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść (popiera kilku posłów). Wniosek ten nie jest poparty. P. Spławiński żądał głosu, ale gdy wniosek nie został poparty, może się zrzecze.

P. Spławiński. Zrzekam się.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław Wolański. Na przemowę p. ks. Krasickiego muszę wyjaśnić tylko, że tu nie chodzi o „veniam studiorum“, o którym ks. Krasicki mówił, tylko o „veniam aetatis“, a mianowicie o kilka lat, które petenci przekroczyli. Nie idzie tu więc o uwolnienie od obo-

wiązku składania dowodu ukończonych szkół, a przeto, gdy żadnego innego zarzutu nie podniesiono, upraszam, ażeby Wysoka Izba przyjęła wniosek komisji.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ja ne słyszał pro szmer w Izbi referenta i dumał, szczo riez idet o veniam studiorum. Poneże to ne jest tak, toż cofaju moje wnesenie.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem wniosku komisji, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek komisji został przyjęty.

Sprawozdawca p. Wł. Wolański. Druga petycja p. Mikołaja Gromadzkiego odnosi się także do udzielenia „veniam aetatis“. Ponieważ jest to zupełnie analogiczny wypadek, przeto nie będę go motywował, przeczytam tylko wniosek komisji (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się p. Mikołajowi Gromadzkemu „veniam aetatis, o które uprasza.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam panów, którzy przyjmują wniosek komisji petycyjnej, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje z kolei sprawozdanie o petycji Geodeona Gedrojca, o zwrot sumy 20.740 złt. za dostarczony, a przez Wisłę zabrany szuter. Ponieważ jednak ta petycja wnosi dość znaczne obciążenie budżetu krajowego, muszę skonstatować, czy jest komplet.

(Po obliczeniu). Według obliczenia pp. sekretarzy jest obecnych 76, a zatém ściśle przepisany komplet. Pan sprawozdawca odczyta sprawozdanie.

Sprawozdawca p. Wł. Wolański (czyta sprawozdanie z Alegatu 60.)

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Jurydycznu storonu woprosz ne zatrunu ni słowom, bo po mojemu mniinju,

prawnaja storona woprosa ukonczatelno uže riszena, a pozwoliu sobi zrobyty uwahu nad administracyu Wydiła kraj. w toj sprawi. Ne maju czesty znaty łyczno uryadnykiw Wydiła kraj., a jesły znaju, to tolko z motywiw, jaki predkłada je nam Wydił kraj., jesły choce stabilizowaty jakoho urjadnyka pry Wydili, abo jesły choce rozszerzyty etat tych uryadnykiw. Tam wsehda czytajemo o bezprzykładnoj pracy i poświęceniu sia uryadnykiw, tak, że ja sobi uryadnyka krajewoho wyobrażaju jako czelowika pereznażenoho trudom z wyschłym łycemod naprużenia umstwennych sył fizycznych, tak spracowanoho, że bez pałyczki nijak na schody perwoho powercha ne może wyjty. Dla takoi pracy maju welyku czest'. Żeluju tilko, że z toho pohladu wyweło mene sprawozdanie komisji.

Chotia muszu prypuszczaty, szczo koždyj z Paniw toje sprawozdanie czytał, to odnako za yzwoleniem JE. Marszałka muszu perezcytaty oden ustup (czyta):

„Według znajdującego się w aktach Wydziału krajowego obrachunku p. Reutta, pomocnika inżyniera obvodu krakowskiego, było 20. lipca 1870. złożonego nad Wisłą przez p. Gedroica, kamieni sążni 1100, w kamieniołomie 150, na drodze 350.“

Po moim szczeti, jesły wyeliminuju to, szczo było w kamieniołomi, znajdowało się nad Wysłoju 1100°, na dorozu było 350°, a dalsze czytaju, szczo przybuło jeszcze 201° — do kupy to było siżniw 1651. Pošli toho szczeta H. Gedroje to czystyj dla kraju dobrodij, bo czytajem na wstupi, szczo umowyl się z Wydiłom kraj. o dostawu 1605°, a piśla rachunku dostawyl 1651°. Zatiem dostawyl bilsze, niż był powynen.

Za izwoleniem Hosp. Marszałka idu dalsze (czyta):

„Według następnego obrachunku z dnia 20. sierpnia 1870. przez pomienionego p. Reutta i p. Wasiutyńskiego, inżyniera obvodu krakowskiego, sporządzonego, przybyło znów 201 sążni. Późniejsze relacye świadczą o znaczném zmniejszeniu się kamienia nad Wisłą będącego, i tak p. Reutt w relacyi swojej z dnia 8. listopada 1870. oblicza ten kamień tylko na 239 sążni. Pan Wasiutyński znów w relacyi swojej z dnia 11. listopada 1870. oblicza kamień nad Wisłą na 557 sążni, zaś kamień tamże pod wodą będący na 168 sążni.“

Otże o try dny piżnijsze wyczysływ inżynier, urladnyk Wydiła kraj., pry swojstwenoj tym urjadnykom pracowytosty, bilsze toho kamienia, pomy-mo, że woda jakuś czašt' jeha widnesła (wesolość). Może buty, że ja toi matematyki ne ponimaju, ale



ja pijmaju tu tisznotu inżynieriw, kotri czysłyły tak, abo tak i nikohda konca ne mohły wywesty, aż zuaższoł sia praktykant konceptowy, kotryj ruszyw konceptom i inżynieriw z kłopotiw wybawyw (wesolość).

O tim pozwoliu sobi znouw jeden ustup pereczytaty (czyta):

„Różnicę tę tłumaczy ówczesny praktykant konceptowy, p. Ekielski, relacją z dnia 11. listopada 1870. tém, że znaczna część figur jest spodem zamulona, a p. Reutt uwzględniał tylko części po nad poziom piasku występujące, utrzymując także, że stan wody 8. lutego był wyższy niż 11°.“

Jesły inżynieriy ne wnesły protyw tomu zajawleniu p. praktykanta protestu, to ja sożaliju nad nymy. Bo jesły praktykant argumentuje, że p. inżynir ne uwzhladnyw toho, szczo buło pid wodoju, tylko po wercha czysływ, to znaczyt, że p. inżynir dopuskaw, że chotia woda spid zabrała, werchna czaśť łyszyt sia. To istynno czudo w pryrodzi: kameń bez podłohy nad wodoju. Jesły ja buwbym inżynierom, tobym pokorno błałodaryw za takuju łasku praktykanta. Ale jeszcz dalsze ide łaska p. praktykanta dla inżynieriw. Każe win, szczo: „stan wody 8. lutego był wyższy niż 11°.“ A inżynir Wydiła toho ne wydił, aż musił to pobaczyty praktykant konceptowyj!

Moi Panowe, jeslybym ja wydaw moje mni nie o toj sprawie, a jako poseł wypowisty je muszu, o takoj matematycei, o takoj manipulacyi, to skazawbym, że ta sprawa bułaby przewoschodno komieczna, jeslyby ne buła przewoschodno smutua.

Odsesu toje, szczo doseli skazawjem, do wnesku komisiji petycyjnoj, szczozy Hosp. Gedroju daty 3000 złt. Ja muszu sobi riez postawyty jasno. Jakij nebud' datok H. Gedroju mihby buty danyj tilko z łaski, szczo i w tom zorientowaty sia i szczo ja mih sowistno hołosowaty, musiłbym znaty skoliko buło wseho kaminia, skoliko jeho piszło s wodoju, a skoliko jeho ostało; może Wy HH. toto iz predłożenia komisiji na podstawi aktiw Wydiła kraj. jakim czudom znajete, bo ja toho wseho nijak ne znaju, dla toho zajawljaju, szczo muszu hołosowaty protyw wneskowy komisiji. Stawljaju wnesenie na pidstawi toho, szczo skazawjem, na perechod do poriadku dnewnoho.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. ks. Krasickiego, ażeby nad wnioskiem komisiji petycyjnej przejść do porządku dziennego. Ci panowie, którzy popierają ten wniosek, raczą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Z innego punktu widzenia sprawę tę widzę, jak poprzedni mowca, chociaż w konkluzji zupełnie się z nim zgadzam, tj. wnoszę przejście do porządku dziennego nad petycją p. Gedrojca. Nie wiem, jakie wrażenie zrobiło w Wysokiej Izbie odczytanie tego sprawozdania komisji petycyjnej, ale co do mnie, przyznać się muszę, że własnym oczom wierzyć nie mogłem, kiedy przeczytałem wywody p. sprawozdawcy, tudzież konkluzję i wniosek komisji petycyjnej. P. sprawozdawca długo i szeroko przystąpił z wyluszczeniem wywodów podania p. Gedrojca, aż na samym końcu raczył nam powiedzieć, że to wszystko jest twierdzeniem bez najmniejszego dowodu (czyta):

„Celem udowodnienia tych tu wyżej wymienionych twierdzeń nie przedstawia p. Gedrojca żadnych dowodów.“ (Mówi): Komisya petycyjna tedy przystąpiła do tego, od czego powinna była zacząć, tj. od przepatrzenia aktów, będących w Wydziale krajowym.

I mówi nam komisya, że po skrupulatném przejrzeniu tych aktów doszła do téj świadomości, że cała sprawa została w dwóch wyższych instancjach, a ostatecznie wyrokiem najwyższego sądu z dnia 14. sierpnia 1878. załatwiona. P. Gedrojce został od pretensyj swych odsądzony i zasądzony na koszt procesu.

Otóż proszę Wys. Izby zbliżyć jeden ustęp sprawozdania z wnioskiem komisji i orzec, czy nie jest usprawiedliwione uczucie zdumienia, o którym mówiłem, że mię ogarnęło.

W sprawozdaniu mówi komisya petycyjna:

„Z wyż przytoczonych dokumentów przekonała się komisya petycyjna, iż sprawa ta przeszedłszy wszystkie instancje, jest już zupełnie załatwiona merytorycznie, że zatem o powtórném załatwieniu takowój przez Wysoki Sejm i mowy być nie może.“

A na stronie 3. jest wniosek: „Upoważnia się Wydział krajowy do załatwienia pretensyj p. Gedrojca, względnie jego prawonabywców, według słuszności w drodze ugody.“

Otóż skoro komisya petycyjna nabrała przekonania, że sprawa została zasądzona ostatecznie w trzeciej instancji, to już na tém cała sprawa się skończyła.

Sprawa sądownie zakończona nie należy do nas, nie należy do żadnego ciała ustawodawczego,

nawet do konwentu i w Radzie państwa wiedeńskiej takie sprawy w dwóch słowach załatwiają się: „Sprawa załatwiona prawomocnie przechodzi się do porządku dziennego.“ Innego załatwienia nie rozumiem.

Proszę Panów! My w komisji budżetowej jesteśmy często przymuszeni smutnym stanem finansów krajowych przystąpić w niejednej sprawie dla nas drogiej, świętej i sympatycznej do okrojów i obniżów w preliminarzu.

Czynimy to z prawdziwą boleścią serca, a potem wychodząc z pokoju komisyjnego, wstępujemy do sali sejmowej i tu wszystkie nasze oszczędności niweczone bywają prośbami uwzględnionymi jednostek nieuprawnionych. Jest to stan, którego przedłużanie byłoby niewłaściwe. Musimy zerwać z tą zadawnioną tradycją uwzględniania miękkiego każdej prośby, jaka się wniesie, z uczucia litości.

W takich czasach, w jakich my żyjemy, ta tradycja bezwzględnie utrzymać się nie może, a najmniej w tym wypadku.

Szanujemy świętość wyroku sądowego, nie przekraczamy naszej kompetencji i miejmy odwagę zerwać z niewłaściwą tradycją powodowania się li tylko litością dla każdej jednostki, prosząc jej o wsparcie.

Przystępuję więc do wniosku p. ks. Krasińskiego, aby nad petycją p. Gedrojca przejść do porządku dziennego. (Brawo).

P. ks. S a w a. Proszę o głos.

P. hr. B a d e n i. Proszę o głos w imieniu Wydziału krajowego.

P. hr. G o l e j e w s k i. Proszę o głos.

P. hr. K r u k o w i e c k i. Proszę o głos.

P. S p ł a w i ń s k i. Proszę o głos.

J E. hr. M a r s z a ł e k. P. ks. S a w a ma głos.

P. ks. S a w a. Nie pozwalam sobie mieć zdania co do meritum sprawy, już przez sąd rozstrzygniętej, ale z obowiązku posła, z tego samego obowiązku, z którego Panowie przedemną przeciw wnioskowi przemawiali, muszę stanąć w obronie wniosku komisji petycyjnej, do której nie mam zaszczytu należeć. Gdyby jej wniosek nie mieścił tych dwóch wyrazów „według słuszności“, byłbym pierwszym, któryby głosował przeciw niemu, a za wnioskiem tych Panów, którzy żądają przejścia do porządku dziennego, bo wówczas ten wniosek byłby niejako przesądający całej sprawie i wkładający pewne

zobowiązania na Wydział krajowy, a zatem na Wysoką Izbę.

Ale cóż komisja tu wnosi? Oto: „Upoważnia się Wydział krajowy do załatwienia według słuszności.“

Czy komisja obowiązuje tu Reprezentacją kraju do wyłożenia pewnej sumy? Nie! Czy ona przesądza, że sprawa Gedrojca jest słuszna? także nie! Czegoż więc chce? Chce, ażeby Wydział krajowy postąpił według słuszności! Tego przecie komisja ma prawo żądać od Wydziału krajowego i od Wysokiej Izby. Bo mówmy, co chcemy, jakiegokolwiek bądź mogą być wymogi oszczędności, wymogi słuszności zawsze stoją przed nimi i granica oszczędności musi się kończyć tam, gdzie się zaczyna granica słuszności. (Brawo)!

Prawda, że wniosek ten niejako inwoluje w siebie w pewnym razie to słowo „daj“, ale tyje przecie, proszę Panów, po Wydziale krajowym spodziewać się można, że nie da tam, gdzie się nie należy, że prezentów z funduszu krajowego robić nie będzie, a gdzie słuszność wymagać będzie, tam zadość jej uczyni i zadość uczynić powinien, jeżeli nie ma wykroczyć przeciw pierwszej zasadzie sprawiedliwości: *Suum cuique!*

Jeden z mówców krytykował rachunki, drugi krytykował motywa, a toż właśnie dla tego odstąpić wniosek komisji petycyjnej, ażeby Wydział krajowy mógł ocenić i rachunki i motywa i postąpić podług słuszności.

Ażeby o sprawie, przez sąd załatwionej, absolutnie już mówić nie było można, z tém się nie zgadzam. Często są inne wymogi prawne, a inne wymogi słuszności. Już Rzymianie mówili, że: „*Summum jus summa saepe injuria!*“ Szanujemy wyroki sądowe, mówi p. Hausner, szanujemy je bardzo, mówię i ja, bo nigdzie może tak, jak u nas, poczucie prawa nie upadło; ale z drugiej strony szanując prawa słuszności, oddajmy tę sprawę Wydziałowi krajowemu, o którym jestem przekonany, że o każdy grosz targować się będzie, a gdzie się nie należy, nie da. To są motywa, które mnie skłoniły stanąć w obronie wniosku komisji petycyjnej i za nim głosować mnie zniewalają. (Brawo)!

P. H a u s n e r. Proszę o głos.

P. Z y b l i k i e w i c z. Proszę o głos.

G ł o s. Proszę o zamknięcie dyskusji.

P. W e s o ł o w s k i. Proszę o głos.

P. M a t k o w s k i. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Zapisani są do głosu: W imieniu Wydziału krajowego — p. Badeni; pp. Golejewski, Krukowiecki, Sptawński, Hausner, Zyblikiewicz, Wesołowski i Matkowski.

Ci panowie, którzy są za zamknięciem dyskusji, raczą rękę podnieść (większość). Dyskusja zamknięta. Podług regulaminu powinni być wybrani mowcy generalni, chyba, że kto wniesie, aby wszystkich mowców wysłuchać.

P. Małeckie. Wnoszę, aby wszyscy mówili.

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy zgadzają się, aby wszyscy mowcy mówili, raczą rękę podnieść (wątpliwość). Raczą powstać (większość). Jest przyjęty.

W imieniu Wydziału krajowego p. Badeni ma głos.

P. hr. B a d e n i. Przedewszystkiém parę słów w odpowiedzi na uwagi o administracji Wydziału krajowego, a mogę je wypowiedzieć z zimną krwią i bezstronnie, bo rzecz nie tyczy się czasów administracji mojej, lecz miała miejsce na kilka lat przed wejściem mojem do Wydziału krajowego.

Szanowny poseł powiedział, że tylko wtenczas Sejm dowiaduje się o urzędnikach Wydziału krajowego, skoro idzie o wyświadczenie dla nich jakiej łaski. Stąd przedstawia ich sobie wszystkich jako ludzi biędnych i nędznych, tu zaś okazuje się inaczej. Naturalnie, bo skoro idzie o wymierzenie sprawiedliwości, o surowe postąpienie z urzędnikami, to to załatwić musi Wydział krajowy, sam bez odwołania się do Sejmu. I tak postąpiliśmy i w tym wypadku. Jeden z urzędników postąpił nie właściwie, jak to ze sprawozdania widzimy, ale też został w skutek tego natychmiast oddalony ze służby. Wydział krajowy też wówczas nie opierał się na sprawozdaniu tego urzędnika, lecz wysłał właśnie dla tego urzędników innych i znaleźli się ludzie uczciwi, którzy czystą prawdę, jaką na miejscu znaleźli, chociaż była sprzeczna z tém, co było już podane, Wydziałowi krajowemu poćali. Dowody te Wydział krajowy przedstawił i jakkolwiek ta sprawa mogła być traktowana od początku, ostateczny wynik jej jest ten, że na podstawie ścisłych dochodzeń Wydział krajowy ani sam co zapłacił, ani w sądzie ani centa nie przegrał.

Komisya petycyjna przed uczynieniem wniosku owego raczyła wysłuchać i uwzględnić zdanie dzisiejszego referenta departamentu Wydziału krajowego. Zdanie to moje usprawiedliwiłem poufnie

w komisji i nie myślę, ażeby ktokolwiek z Panów żądał, ażeby ja, zastępca funduszu krajowego, tu publicznie słabe strony funduszu krajowego, jeżeli jakiegokolwiek są, odsłaniał na to, ażeby zdanie wypowiedziane w komisji usprawiedliwić. (Brawo)!

Sądę, że dostateczne będzie dla Panów oświadczenie, że komisya mnie o zdanie zapytywała i że ja w duchu wniosku zdanie wypowiedziałem. Że zaś przed wypowiedzeniem tego ostatecznego zdania sprawa była broniona w sądach jak należy, to okazał skutek.

Co do wniosku samego komisji, to wniosek ten nie przesądza wprawdzie cyfry wynagrodzenia, gdy jednak w brzmieniu swoim poleca uwzględnienie „według słuszności,“ a powyżej w sprawozdaniu mowa jest o różnych setkach zatopionego kamienia, przeto na wypadek, gdyby wniosek komisji się utrzymał, dla uniknienia z jednej strony przesadnych żądań, na któreby Wydział krajowy był narażony, z drugiej strony, aby uchronić się od możliwego zarzutu, (gdyby się wniosek utrzymał), że Wydział krajowy nie zastosował się do intencji większości sejmowej, mam zaszczyt oświadczyć, że w razie uchwalenia wniosku komisji Wydział krajowy ugodę traktować będzie na podstawie bonifikacji, mogącej wynosić około 2000 złt.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. G o l e j e w s k i. Panowie pozwolą, że wystąpię w obronie komisji petycyjnej i odpowiem na przemówienia poprzednich mowców.

Jeden z tych mowców zarzucał, że dostawa kamienia zarządzona była w mniejszej ilości a potem okazało się, że przedsiębiorca daleko większą ilość dostawił. Zwykle jest napisane w kontrakcie, który Wydział krajowy przesyła Radom powiatowym, że każdy przedsiębiorca jest obowiązany o  $\frac{1}{3}$  część dostawy kamienia podwyższyć albo o jedną trzecią część zniżyć. Niezawodnie i w tym wypadku musiało być żądanie Wydziału krajowego, aby dostawę podwyższyć o  $\frac{1}{3}$  część i dlatego dostawca podwyższył. P. hr. Badeni powiedział, że nie był w ten czas w Wydziale krajowym, więc prosiliśmy p. Grossa, który należał podówczas do Wydziału krajowego i drogami zawiadywał, aby nam wyjaśnił, skąd pochodzi ta różnica c, fer.

Ponieważ Wisła zalała kamień i nie można było wiedzieć, ile było kamienia a ile spłynęło a p. Gedrojc nie chciał powiedzieć, gdyż chciał z nie-szczęścia zrobić szczęście i stawiał różne przesadne pretensye, więc trudno było dojść, co mu woda

zabrała i jaką on właściwie poniósł stratę. Ta właśnie okoliczność była powodem, że co moment posyłano kogo innego i różne nadchodziły sprawozdania. Jedni uważali, że tyle, a drudzy, że tyle i nie można było właściwie powiedzieć ile, gdyż woda zabrała i zamuliła, każdy więc tylko w przypuszczeniu obliczał.

Czy to był wypadek tak komiczny chociaż smutny, tego nie wiem i dlatego proszę p. ks. Krasickiego, aby mi to wytłómaczył.

(Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie).

Co do dalszego zarzutu, jaki uczynił komisji p. Hausner tj., że podług jego zdania nie są logiczne wywody sprawozdania, nie zgadzają się z wnioskiem itp., to jest to ideał, bo jednemu przedstawia się rzecz tak, drugiemu zaś inaczej. Komisja nie mogła się kierować zdaniem p. Hausnera, bo nie wiedziała, jakie jest jego zdanie. Mnie się zdaje, że jeśli komisja uchwałą coś większością głosów, to nie można jęj brać tego za złe, a jeśli Panowie sami wybrali taką komisją, to powinniście mieć przekonanie, że takie zdanie komisji, które zapadło większością głosów, jest logiczne.

Teraz zwrócę się do uwagi co do procesu; mianowicie nie jest tak, jak to mówiono, że jeśli w trzech instancjach sprawa jest wygrana, to już nie ma procesu. Przeciwnie są procesa wygrane w 3 instancjach, a mimo to może nastąpić restytucja i na podstawie nowych dokumentów proces na nowo się prowadzi.

Otóż, aby nie narazić kraju na większe wydatki, gdyż chodzi tu o 20.000 złt. i procent około 900 złt., komisja widziała potrzebę zaprosić także Wydział krajowy i wysłuchać jego zdania. I dowiedziała się, że ofiarowano patentowi 3000 złt. tytułem odszkodowania, czego on jednakże przyjąć nie chciał.

Zdaje mi się więc, że komisja nic złego nie zrobiła, jeśli wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby załatwił tę sprawę z p. Gedrojcem w drodze ugody. Nie chciałbym tylko, aby przez to stworzony został prejudykat, nie chciałbym, aby p. Gedrojce mógł powiedzieć, że Sejm orzekł, iż on ma słuszność, dlatego życzyłbym sobie, aby we wniosku było powiedziane, że w drodze łaski to wynagrodzenie mu się udziela.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wysoka Izba nie

wątpi, że z największą przyjemnością dla mego serca wotowałbym za przejściem nad tą sprawą do porządku dziennego, bo zawsze jestem za oszczędnością, ale przedewszystkiem muszę się kierować sprawiedliwością w tym względzie. Dla mnie jest pewna różnica między prawem a prawością. W drodze prawa przegrał p. Gedrojce z Wydziałem krajowym i należy się Wydziałowi krajowemu uznanie, że z całą energią prowadził proces przeciw wygórowanym pretensjom p. Gedrojca. Jednak Wydział krajowy sam przyznał, że p. Gedrojce miał pewną szkodę. Zapewne, że inżynier, jako referent Wydziału krajowego, za wysoko ocenił tę szkodę i stał się pierwszym powodem tego procesu, ale też za to został już usunięty; muszę jednak stanąć w obrobie inżynierów Wydziału krajowego, że niezgodność cyfer ocenienia nie zasługuje na taką krytykę, bo jest rzeczą zupełnie naturalną, że jeśli jest zamulony kamień to trudno wiedzieć, co jest pod spodem przygarnięte i dlatego dla mnie nie jest ta różnica dwieście kilkadziesiąt, 300 lub 500<sup>o</sup> potępiającą tych inżynierów, owszem dla mnie jest to dowodem, że każdy z nich chciał ze ścisłością oznaczyć, jaka była szkoda.

Co do mnie, jestem tego przekonania, że była szkoda, bo Wydział krajowy chciał mu dać w drodze ugody 3000 złt., a jednak p. Gedrojce nie chciał się zgodzić na tę kwotę.

Z drugiej zaś strony muszę podnieść, że komisja słusznie uważa, że należy polecić Wydziałowi krajowemu, by się nad tą rzeczą zastanowił, ale nie mogę się zgodzić z tém, by Wydział krajowy załatwił tę rzecz w drodze ugodowej, tylko aby załatwił ją czysto w drodze łaski, gdyż choć prawo przyznało Wydziałowi krajowemu słuszność, to drogi łaski nie zniósł.

Droga łaski jest tu tém bardziej uzasadniona, że przedsiębiorca musiał się tu zupełnie stosować do poleceń inżyniera i co go nawet do téj straty przyprowadziło. Żałuję bardzo, że nie można nad tą petycją przejść do porządku dziennego, bo by kilka tysięcy nam się zostało, ale sprawiedliwość na to nie zezwala i dlatego głosować będę za załatwieniem téj sprawy w drodze łaski.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Widzę, że jest to ogromna sprzeczność między wnioskiem komisji a całym sprawozdaniem, ponieważ w sprawozdaniu jest powiedziane, że Gedrojcowi nie się nie należy, że sprawa ta tak w Wydziale krajowym jako też i są-

downie jest załatwiona, a wniosek żąda, aby się z Gedrojcem ugodzić podług słuszności.

Oprócz tego powiedziano, aby załatwić tę sprawę w drodze ugody. Proszę panów, aby można było załatwić jaką pretensją w drodze ugody, to pretensya musi być rzeczywista, nie urojona. Tu zatem można załatwić sprawę tylko w drodze łaski, tj. można udzielić Gedrojcowi jakąś jałmużnę. Nie mogę powiedzieć, aby Wydział krajowy postąpił sobie niesłusznie i owszem sądzę, że Wydział krajowy postąpił sobie bardzo dobrze, skoro nic nie dał, a sąd postąpił sobie słusznie, skoro nic nie przyznał. O ugodzie w tym wypadku nawet nie może być mowy, ponieważ p. Gedrojc nie ma żadnych prawnych pretensyi.

Precedens taki byłby bardzo niebezpieczny, bo podkopywałyby powagę Wydziału krajowego. Gdybyśmy bowiem na to zezwolili, to w takim razie każdy, komu by Wydział krajowy lub sąd odrzucił rekurs w sprawach administracyjnych, mógłby się odnieść do Sejmu: że mu się coś należy i że jego pretensye są słuszne, że jest biedny i mielibyśmy Sejm jako wyższą instancją po nad Wydziałem krajowym w sprawach czysto administracyjnych, co by podkopało powagę Wydziału krajowego.

Mnie się zdaje, że byłaby to demoralizacya stron, gdybyśmy sobie w ten sposób postąpili w tym wypadku.

Chętnie byłbym za wnioskiem komisji, aby przesłać tę sprawę Wydziałowi krajowemu, ale po przemówieniu p. Golejewskiego muszę się zgodzić z wnioskiem przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego, a to dlatego, że p. Golejewski podniósł, iż Gedrojc postępował przy tém nierzetelnie, że podawał większą szkodę, niż była istotnie i że chciał z nieszczęścia swego zrobić szczęście, czyli że działał nieuczciwie, nierzetelnie, a nierzetelny człowiek nie zasługuje na żadną łaskę.

Z tego więc powodu będę głosował za przejściem nad tą sprawą do porządku dziennego.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos w kwestyi osobistej ponieważ nie mówiłem tego.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. I tym razem jak i w pierwszym przemówieniu nie będę się wdawał w meritum rzeczy, gdyż do tego nie mam prawa ani powołania, tylko w kilku słowach odpowiem tym Panom, którzy bronili wniosku komisji petycyjnej.

Szanowny poseł ks. Sawa mówił o słuszności a ta słuszność rozszerzyła się w ustach następnego mowcy — posła Krukowieckiego w sprawie dliwości. Pytam się Panów, coż my mamy za inne kryterium słuszności i sprawiedliwości jak wyrok trzech instancyj sądowych. Właśnie, takie podawanie w wątpliwość słuszności i sprawiedliwości wyroków sądowych, jest brakiem uszanowania dla tych wyroków (brawo), bo pytam się Panów, dlaczego mamy wierzyć, że zdanie szanownych posłów ks. Sawy i Krukowieckiego jest słuszniejsze, niż wyrok sądowy — a tak musiałyby być w takim razie, gdybyśmy przyjęli, że pomimo wyroków sądowych, jeszcze z powodów słuszności albo z powodów sprawiedliwości należy się p. Gedrojcowi jakieś odszkodowanie. Znaczyłoby to, że zdanie posłów ks. Sawy i Krukowieckiego byłoby dla nas bardziej stanowcze niż wyrok 3 instancyj sądowych. Dla mnie tak nie jest.

Z przemówienia szanownego posła Golejewskiego dowiedziałem się ze zdziwieniem, że logika nie jest jedną i obowiązującą wszystkich (wesolość), lecz że jest rzeczą indywidualnego zdania. Poseł Golejewski powiedział, że brak logiki pomiędzy wywodami komisji a wnioskiem jest rzeczą zdania. Mnie się zdaje, że nie jest to rzeczą zdania. Jeżeli kto powie raz, że rzecz jest załatwiona stanowczo i o załatwieniu mowy być nie może, a potem upoważnia kogoś do załatwienia téj rzeczy, to logika jedyna i dla wszystkich obowiązująca, musi oświadczyć się przeciwko temu.

Zwracam uwagę wszystkich Panów, którzy przemawiają za wnioskiem komisji petycyjnej, że znajdują się tam wyrazy, które są zupełnie niezgodne z poprzednimi wywodami komisji, bo skoro rzecz załatwiona jest wyrokiem sądowym, to nie może być mowy o pretensjach. O ugodzie może być mowa tylko podczas procesu a nie po przegraniu, więc ci Panowie, którzy in meritum rzeczy weszli i są za udzieleniem pewnej kwoty Gedrojcowi, nie powinni się zgodzić na to, aby w tym wniosku pozostały słowa: ugoda i pretensya. Co innego jest dar z łaski — to rzecz inna. Jeśli ten wniosek inaczej stylizowany zostanie, t. j. że pomimo, iż Gedrojc przegrał proces, gdy jednakże poniósł stratę, więc z łaski Wydział krajowy może mu co najwięcej udzielić 2000 zł. to i ja możebym się do niego przychylił, ale za takim wnioskiem głosować nie będę.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki:

P. Zybliekiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Za wnioskiem komisji petycyjnej żadną miarą głosować nie mogę i nie radzę, abyście Panowie za nim głosowali, bo nuż ugoda nie przyjdzie do skutku, to p. Gedrojc, który jak się zdaje jest procesowiczem — przepraszam ja go nie znam, ale nie żądał słusznego wynagrodzenia tylko chciał za dużo — pójdzie do sądu i zaaleguje sądowi tę uchwałę, że Sejm uznał, iż żądania jego są słuszne, bo nakazał Wydziałowi krajowemu, aby się z nim ugodził. Z tego powodu nie mogę głosować za wnioskiem komisji petycyjnej. Być może że za wynagrodzeniem i ja byłbym głosował, ale nie na tej drodze jak tę rzecz traktowano: że weszła do Izby w formie petycji, w drodze komisji petycyjnej i bez drukowanego sprawozdania, jak to onegdaj miało miejsce. (Głosy: Sprawozdanie komisji jest drukowane). Jest, ale jaką drogą szło ono; onegdaj weszła ta sprawa na porządek dzienny bez drukowanego sprawozdania i dopiero na moje uwagi, że tak dorywczo bez drukowanego sprawozdania, sprawa ta traktowana być nie może, dziś już sprawozdanie jest wydrukowane. Dla mnie nie jest to dostateczne, gdy sprawa ta wchodzi do Sejmu na tej drodze, że potrzeba było forsować jej formalne przeprowadzenie.

Gdyby był Wydział krajowy przedstawił tę sprawę, gdyby był powiedział, jaką szkodę poniósł p. Gedrojc, może by się Wysoka Izba zgodziła; — ale kto tu z nas wie, jaką on szkodę poniósł, ile kamienia spłynęło, ile można było wyratować i ile nie wyratowano? Nie mogę przypuścić, aby Wysoki Sejm powziął taką uchwałę, któraby dała prosiącemu podstawę do możliwych procesów. Procesy te bardzo mnie zatruwają, bo wiadomo panom ze sprawozdania, które możecie Panowie czytali, że mieliśmy urzędnika, który nie był stałym, tylko na każde zawołanie do oddalenia. Otóż ten urzędnik nie był oddalony dla samowoli, tylko w drodze dyscyplinarnej za przestępstwo służbowe, a nie sobie z tego nie robił, tylko wytoczył Wydziałowi krajowemu czyli krajowi proces o 24000 zł. Boję się więc, aby nie chciano z nas robić fortuny próbując szczęścia na drodze sądowej. Przestrzegam dla tego Wysoką Izbę, aby nie przyznawała pretensyj o których nie wie, czy są słuszne — abyśmy nie dawali podstawy do dalszych możliwych procesów.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki.  
P. Wesółowski ma głos.

P. Wesółowski. Gdyby Wysoka Izba przeszła do porządku dziennego nad tym wnioskiem,

to zaprawdę Reprezentacya kraju dałaby wyraz, że albo nie chce uznawać słuszności, albo, że nie ufa Wydziałowi krajowemu. Czyż Reprezentacya kraju może jedno albo drugie orzec? Komisya petycyjna nie chce nic innego w swoim wniosku, jak tylko, ażeby Wydział krajowy po słuszności zechciał rozpoznać pretensją petenta, a sądzę, że Wydział krajowy na zupełne zaufanie zasługuje. Jabyim przynajmniej w tém nic zdroźnego nie widział. Ale są jeszcze inne powody, które za wnioskiem komisji petycyjnej przemawiają. Myli się szanowny poseł samborski, jeżeli mniema, że wyrokiem sądowym słuszność zawsze wymierzana zostaje; tam idzie o prawność, o prawo, które często na formalności się opiera, a które może zupełnie zapoznać słuszność, albowiem nie wedle słuszności, lecz według paragrafów sądy orzekać muszą, które nieraz ze słusznością są niezgodne. (Brawo). I w tym wypadku pierwszy sąd, sąd krajowy, orzekł zupełnie przeciwnie, jak sąd wyższy. Czyż można na tej podstawie powiedzieć, że ten sąd jest niesprawiedliwy a tamten sprawiedliwy, który inaczej orzeka?

Mojem zdaniem nie ma tutaj tej obawy, o której twierdzi szanowny poseł krakowski, że pan Gedrojc przyjdzie z tą uchwałą do sądu i na podstawie téjże będzie mógł proces rozpocząć; przepraszam, ale mnie się zdaje, że żaden z jurystów powiedzieć nie może, że na podstawie tej uchwały o procesie będzie mogła być mowa. Sejm nic nie uchwała i nie preopinuje. Wydział krajowy bowiem ma tylko uznać, czy pretensje petenta są słuszne, czy nie, a jeżeli je uzna za niesłuszne, to nic mu nie da. Czyż mamy nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego, albo dla negowania słuszności, ażeby zaprzeczyć temu, że Reprezentacya kraju chce słusznie postępować, albo dla dania votum niezauwania Wydziałowi krajowemu? Jedno i drugie nie jest w myśli Wys. Izby. Z tych względów, według mego zdania, wypada głosować za wnioskiem komisji petycyjnej.

(JE. hr. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

JE. hr. Marszałek. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Zrzekam się głosu.

Ks. Sawa. W sprawie osobistej proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos w sprawie osobistej.

P. hr. Golejewski. P. Spławiński powiedział, że coś mówiłem o jakimś niegodziwym i nierzetelnym sposobie. Mnie się zdaje i to powiedziałem, że wszystkie żądania pana Gedrojca nie są tak prawdziwe, jak je podał. Może jego straty są daleko wyższe, jak je podał, o tém i komisya przekonać się nie mogła. Powiedziałem, że zdaje mi się według tych sprawozdań, że te pretensye nie były całkiem prawdziwie podane.

JE. hr. Marszałek. P. Sawa ma głos w sprawie osobistój.

P. ks. Sawa. Jeżeli p. Hausner powiedział, że ja chcę, ażeby Wysoka Izba prędzej poszła za moim sądem, niż za sądem sądów, to muszę powiedzieć, że p. Hausner nie może mieć prawa, ażeby Wysoka Izba jego sąd wyżej ceniła, jak tysiącletni aksjomat: „summum jus summa saepe injuria.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław Wolański. Co do kwestyi zastąpienia wyrazów: „według słuszności w drodze ugody“, wyrazami: „w drodze łaski“, nie opieram się przy wyrażeniu, proponowaném przez komisya. Przeczę, żeby sąd raz orzekłszy, nigdy chybić nie mógł; mamy dowody, że tak się zdarzało, iż błędził w téj właśnie sprawie w trzech instancjach było pięć wyroków, a jeden był wręcz przeciwny innym, następnym wyrokom, to jest orzeczeniu pierwszej instancji, w którym całą pretensya a nawet koszta procesu panu Gedrojcowi przyznano, tak, że gdyby nie było rekursu, ten wyrok jako prawomocny byłby się utrzymał. Widzimy więc, że jeden sąd wręcz przeciwnie orzekł późniejszym wyrokom, a więc któryś błędnie orzekł; to także trzeba wziąć na uwagę i co pan Gedrojca nawet, o ile słyszałem w swojej prośbie wyraża, wytoczył z innego prawnego tytułu proces. Nie opieram się przy tym wyrazie, ażeby załatwić tę sprawę w drodze ugody, ale w komisji był on dlatego przyjęty, by w drodze ugody skończyły się wszelkie jego pretensye.

Już szanowny poseł Wesołowski podniósł, że nie koniecznie to, co jest prawne, jest rzeczywiście słuszne. Zwracam także uwagę Wysokiej Izby na sprawozdanie komisji petycyjnej, w którym powiedziano (czyta): „że zupełnie odrębna jest kwestya, czy Wysoki Sejm uzna za stosowne z łaski p. Gedrojca jakim datkiem wynagrodzić za poniesione straty.“

Co do samego zaś sprawozdania, co szanowny p. Krasicki podniósł, względem tych 1.650 sążni, które się później o wiele zmniejszyły, to czy przyjmujemy jedno czy drugie sprawozdanie, czy jedno, które mówi o większej, drugie o mniejszej ilości zaprzepaszczonego materiału, zawsze okazuje się rzeczą pewną, że część z tego kamienia przez wodę zabrana została.

Uważając więc, że o ile w drodze prawa proszący nie ma żadnej podstawy do jakichkolwiek żądań, to w drodze słuszności należałoby mu się może jakieś wynagrodzenie; tém powodowana komisya petycyjna uczyniła wniosek i przyjmuje proponowaną poprawkę zamiast: „w drodze ugody“ „w drodze łaski.“ Z tych powodów polecam wniosek komisji Wys. Izbie.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki wniósł poprawkę, ażeby zamiast słów: „według słuszności w drodze ugody“, było: „w drodze łaski.“ Ponieważ komisya petycyjna poprawkę tę przyjmuje, jeżeli więc nikt nie podniesie pierwotnej stylizacji, od razu poddam pod głosowanie wniosek komisji z poprawką p. Krukowieckiego.

P. Zyblikiewicz. Jakżeż będzie brzmiał wniosek?

JE. hr. Marszałek. Wniosek tak będzie brzmiał (czyta): Upoważnia się Wydział krajowy do załatwienia pretensji pana Gedrojca, a względnie jego prawonabywców, w drodze łaski.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek w tém brzmieniu przyjmują, ażeby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Komisya budżetowa objawiła życzenie, ażeby naprzód te wnioski przyszły pod obradę, które dotyczą budżetu z tego powodu, że chciałaby się potem zebrać na sesya komisji budżetowej, dlatego biorę sprawozdanie o petycji towarzystwa gimnastycznego „Sokół.“ Sprawozdawca p. Pławicki.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos zaraz po przeczytaniu sprawozdania komisji.

Sprawozdawca p. Pławicki (czyta sprawozdanie z alegatu l. 61).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Zdaje mi się, że nie ma kompletu w Izbie.

JE. hr. Marszałek. Proszę panów sekre-

tarzy o obliczenie (kilkunastu posłów wchodzi do sali, po obliczeniu). Jest komplet 77 posłów.

P. Zyplikiewicz ma głos.

P. Zyplikiewicz. Radbym, zanim przystąpimy do głosowania nad tym wnioskiem, który wymaga wydatku 4000 złt., ażeby Wysoka Izba uprzytomniła sobie, jak stoimy z budżetem na rok 1880 i jak stoimy z budżetem na rok 1881. Otóż z budżetem na r. 1880 stoimy tak, że mamy deficytu 290.000 złt., to znaczy, że na pokrycie jego potrzeba będzie zrobić to, przeciwko czemu nie tylko Sejm, ale i cały kraj wzbrania się, trzeba będzie o 4 ct. podwyższyć dodatki do podatków, co więcej i te 4 ct. nie wystarczą. Na rok 1881, ażeby pokryć deficyt, potrzeba będzie 5 ct. dodatku do podatku. Czy, Panowie, w takiej chwili jest czas na to, ażebyśmy budowali naszymi pieniędzmi salę gimnastyczną? Na to chciałem zwrócić uwagę Prześwietnej Izby, ażeby podług tego swoje wota uformowała, czy w takiej chwili jest stosowna pora, ażebyśmy budowali salę gimnastyczną? Bo co innego, gdyby szło o byt instytucji, gdyby była zagrożona egzystencja szkoły, a to dajmy jeszcze więcej, bo musimy robić to, co niezbędnie potrzebne, ale szkoła jak była, tak jest i tak będzie, ona pomimo tego egzystować będzie. Chcą tylko ją dźwignąć, zrobić lepszą i dla tego udają się do Wysockiego Sejmu, ażeby dać 4000 złt. na zbudowanie sali gimnastycznej.

Otóż teraz nie jest pora, czas na to przyjdzie kiedyś, może po roku, po dwu latach, jak do porządku z naszymi finansami przyjdziemy. Bo nie tylko, że mamy taki deficyt na r. 1880., nie tylko że tyle centów dodatku na r. 1881, ale widzicie Panowie, że pożyczkę trzeba będzie zaciągnąć, a jeżeli potem przyjdą inne niezbędne wydatki, n. p. na ulepszenie szkoły gimnastycznej, której byt nie jest zagrożony, tylko gdy będzie szło o wydatek, któryby miał na celu podniesienie dobrobytu w kraju, n. p. na uregulowanie brzegów jakiejś rzeki, z czego pożytek jest oczywisty, albo na ochronę kraju od szkód, to mnie się zdaje, że trudno będzie odmówić, mimo krytycznego położenia. Ale moi Panowie, dzisiaj budować szkołę kosztem 4000 złt., kiedy pożyczkę zaciągnąć musimy, to byłoby przedwcześnie. Szkoła pomimo to jak była, tak egzystować będzie. Dlatego czułem się w obowiązku, zanim przystąpimy do głosowania, przedstawić stan rzeczy.

Za wnioskiem komisji tedy wotować nie mogę i jakkolwiek wniosek powiada, że to tylko pożyczka,

którą zwrócić mają, to jednak wedle mego zdania ma to znaczyć, że my, którzy dajemy subwencją, będziemy ją sobie zwracali; my sami i ci sami jedni.

Pytanie zresztą, czy kraj subwencją roczną 1000 złt. dla szkoły gimnastycznej nie uczynił za dużo swojemu obowiązkowi, czy nie lepiej subwencjonować coś innego; kraj woła w niebogłosy nie tylko o oświatę, ale i o wychowanie młodzieży, kształcącej się na przyszłych nauczycieli szkół ludowych, o potworzenie internatów. Dzisiaj więc byłoby niewłaściwem wiązać się z góry na całe lat 8, kiedy potrzebujemy pieniędzy, i wydawać 4000 złt., mając w perspektywie miłą nadzieję, że będziemy sobie sami pożyczkę tę zwracali i że prawdopodobnie stanie się tak, jak z zakładem pod imieniem św. Kazimierza w Tarnowie, t. j. że jakkolwiek komisja budżetowa postawiła kwotę, przez ten zakład funduszowi krajowemu zwrócić się mającą, w stanie czynnym budżetu, została jednak zmuszona stamtąd ją wymazać i wstawić w stan bierny.

W końcu podnieść muszę wątpliwość, czy za te pieniądze zbuduje sobie „Sokół“ odpowiednią salę gimnastyczną; nie mamy bowiem kosztorysu, nie wiemy, co będzie budowa kosztowała, gdyż o tém w sprawozdaniu przemilczano i po roku po dwóch, musieliśmy zapewne dodać. Raz dawszy, trzeba dawać dalej. Z tych powodów będę głosował przeciwko wnioskowi komisji. Wniosku przejścia do porządku dziennego nie czynię, ponieważ uchwała składa się z jednego tylko ustępu, wystarczy, że będę głosował przeciwko wnioskowi komisji.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. Ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Smutnyj stan finansowy i niedostatek w kraju osobenno mniejszych posiadatelej, ne buducznych w stani opłaczuwaty i tak wyhorowany podatki, mihbby dijstno byty dostatočnoju pryczynu, jak to uże pocztennyj peredbesidnyk skazał, aby tuju załyczku Sokołowy ne daty. No jaby dalij skazał, że teje samoje stanowyt oraz powod, że tam, hde treba sia obnyżaty, tam treba takoz mensze dawaty na zawedenia krajewyi. Odnak ja choctu z innoho stanowyska promawlaty. Sokoł, jest to towarzyszesstwo prywatne. Otze jakiz jest powod, szczo komisja petycyjnaja chocte daty Sokołowy załyczku — oto, poneże jest' to towarzyszesstwo pożytoczne dla kraju. Jeslybyśmo odnak tuju zasadu pryńialy i wypowily czerez nasze wotowanie



za komisjeju, że poneże to towarzysztwo prywatne jest' duże pożyteczne, kraj dołžen jemu daty zapomohu z fonda krajewoho, — to tohda musilybyśmo wysłuchaty takōż proszenia kilkasot innych towarzysztw prywatnych i takich pomeży nymy, kotoryi majut wyższozu zadaczu, jak wyrablanie syły fizycznej, bo proświtu, umoralnienie naroda, polipszenie stanu materjalnoho menszych posidatelej, że tylko wspomnu zawedenie prywatne obszczestwa Kackowskoho. Jeslybyśmo otže dawaty wsim takim obszczestwom zapomohy, toby na to budżet ne wystarczył. Ja jeśm toho mninia, szczo każdeje prywatne towarzysztwo powynno o swoich syłach stojaty. Jeslyby takōje towarzysztwo było szkodlywe, toby mu prawytelstwo ne dizwołyło suszczestwowyty, zaccim wsi towarzysztwa w kraju suszczestwujuczy sut' pożyteczny. Ale skoro obszczestwo takie, o cilach poěžnych dla kraju ne wozmoże o własnych syłach ostatyś, to ja dumaju, szczo znajdut sia w kraju zamożny i wielmożny pany, bohaczy, kotoryi jako pokrowytely poěžnych cielej, imenno takie towarzysztwa wsperaty mohut i budut — i dumaby, że tylko smutnom duże może buty świdoctwom dla kraju, jeslyby sia takii obywateli ne znajszly, kotoryiby pomahały pożytecznym towarzysztwom uderżatyś.

Dalij postupujuczy skazaty maju, szczo Sokoł jest' wprawdi duże pożytecznym dla mista Lwowa, i dla toho misto Lwiw powynno wybudowaty dla nioho salu gymnastycznu, jak to dijestno nekotoryi mista na prowincji uže zrobily.

I tak w Sambori wybudowaly dla towarzysztwa hymnastyczeskoho salu za 8000 złt. i duże krasno ju uriadyly. Tam podaje sia gymnastyka dla uczennykiw ne tylko ze szkyl narodowych, ale i szkyl serednych. Rada szkilna na to osobenno sumu 200 złt. preznaczej, bo wsehda do takoho towarzysztwa gymnastyczeskoho prystupajut uczennyki w cili nauki gymnastyki, to towarzysztwo za nych remuneraciju poluczaje. Jest to nedostatok szkilnoj ustawy, że dla nauki gymnastyki, ne ma uczytelej w zawedeniach i musiat sia prywatnymy posluhowaty z nekorystiju pedagogicznozu, bo pry takich ćwiczeniach gymnastycznych musyt byty abo dyrektor zakladu naukowoho, abo dwa uczyteli, aby molodiz nadzorowaty, a za tuju nadmiru czasu zadnoj ne poluczajut remuneracji.

Jest' szcze odna kwestija, kotoraja wykazuje, że towarzysztwo Sokoł ne trebujet konieczno załyczki z fonda krajewoho. Oto towarzysztwo imijet 181 czeniw, kotoryi dajut po guldeni na misiac — duże to ładna suma — ale dumaju, szczo

czlenom tim, kotoryi po bilszoz czasty prychodiat na gymnastyku, aby użyty komocyi i lipsze strawyty, możnaby datok misiacznej podwyższyty (wesołość).

Szczo sia tyczyt szkyl gymnastycznych dla uczyteliw, kotoryi pryhotowlajut sia na nauczycieliw to sudywby, szczo ony ne potrybny gymnastyki, bo ony sut zawsze hołodnyj, a jak budut duże skakaty, to borso to szczo zyly strawiat, szczo ubude im materji tyla, a zamist pokrepity swoji syły, stratiat tyi.

Dlatoho ne potrebna jest' taka szkoła gymnastyczna dla kandydatiw uczytelej.

W szkołach narodnych uczytel może prowadyty taku nauku gymnastyki takōż na otwertim poli, abo w ohorodi, kotoryi powynen buty pry každyj szkoli — i to taku gymnastyku, aby mih uczyty menszych i roslijszych a to tak, aby krepity tylo tylo tak jak potrebno. Pokojowu gymnastyku za najlpszu pisla pedagogi Kurtmana možna w každyj szkoli predprynymaty. No taku szkoły gymnastyki, hde produkuje dajut—karkołomni sztuki predstavljajut i hde jak to sia zdaryło, ze odyn uczenyk ditno ruku, a druhyj nohu złomył, a w skutok toho poznisze umer, ne pryczynajut sia do zdorowia.

Pryczyno toho jest', szczo w szkołach naszych ne ma nauczycieliw gymnastyki pry gymnazyach, aby ne tylko gymnastyka duchowajy ale i gymnastyka telesna sia odprawlała. Ma toji gymnastyki potrafiyt každyj uczytel narodnyj uczyty na druczku abo koziolky wywertaty. Na toto ne treba szkoły.

W kinci so wzhladiw finansowych wydzu, szczo tut w sprawozdani jakoħ wysokoho łatynyka treba, aby zrozumil, kto tut maje kreditorom, a kto debitorom buty. Kreditorom jest fond krajewyj, bo daje 4000 złt., a ktoz maje buty debitorom? Debitorom maje buty towarzysztwo, a szczož bude, jesly toto towarzysztwo gymnastyczne znykne? Jesly toj debitor znykne to i zapomoha, ktoru teper uchwalajemo, widpade—debitorem bude tohdy kreditor to znaczyt, szczo Sojm bude zmuszenyj czerez 8 lit uchwalaty subwencju dla gymnastycznej szkoły, kotoryj moze wze i ne bude, aby mih swoji 4000 złt. widtiahnuty — to znaczyt, szczo z jednej kieszeni wytiahne, a do druhoj wlozyt, jak to muž i ženz diłajut.

Z toho wzhladu wnoszu, szczo zasadnyczo ne wypadaje prywatnoj takoj instytucyi pry naszym nynisznym nedostatku wspomahaty, koły ne moźemo promowaty i wsperaty instytucyj' publicznych, zostawmo wyspyranie obszcze prywatnych dobroczyn-

nosty tych zamożnych i wielmożnych panów i tych, którzy chcieliby tu instytucję utrzymać. Z tego względu wnoszę: Wysoki Sejm izwołył uchwałyty przechód nad wnesieniem komisji petycyjnej do porządku dniewno.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przejścia nad wnioskiem komisji petycyjnej do porządku dziennego. Wprawdzie słusznie powiedział p. Zybliekiewicz, że co do wniosków, składających się z jednego ustępu, wnoszenie przejścia do porządku dziennego jest zbyt techniczne, skoro jednak ten wniosek jest uczyniony, przeto podam go do poparcia. Upraszam tych panów, którzy popierają wniosek p. ks. Jasinickiego, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Męciński. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

P. Goldman. Proszę o głos, ponieważ mam uczynić jeszcze jeden wniosek.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Zybliekiewicz. Proszę o głos.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Najprzód upraszam p. Goldmana o odczytanie swego wniosku, a później poddam pod głosowanie wniosek zamknięcia dyskusji.

P. Goldman (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Uchwała się towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ we Lwowie na budowę własnej szkoły, z funduszu krajowych zwrotną, po 5% rocznie oprocentowaną, zaliczkę w kwocie 4.000 złt. pod warunkiem i pod gwarancją, przez Wydział krajowy bliżej oznaczyć się mającą“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają na zamknięcie dyskusji, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusja zamknięta. Do głosu są zapisani: p. Goldman, Hausner, Golejewski, Zybliekiewicz i Romanowicz. Sądę, że może prędzej skończymy, jeśli będą przemawiali wszyscy posłowie do głosu zapisani, niż gdybyśmy wybierali mówców generalnych

P. Goldman ma głos.

P. Goldman. Szanowny p. Zybliekiewicz, przemawiając przeciwko wnioskowi komisji, rozto-

czył przed nami obraz smutnego stanu finansowego kraju — przy czem jednak nie poprzestał na tém, aby przywieść na pamięć to, o czem wszyscy wiemy, nie tylko rozbił stan finansów kraju, jakim on obecnie faktycznie jest, ale pozwolił sobie także eskontować przyszłość i zagroził, że jeżeli przystaniemy na wniosek komisji, będziemy musieli podwyższać o cztery centy w tym roku dodatki do podatków, a na przyszły rok może jeszcze o więcej. Nie wiem, skąd szanowny p. Zybliekiewicz powziął tę pewność, bo w komisji budżetowej jeszcze o tém mowy nie było: czy, dlaczego i kiedy będziemy zmuszeni podnosić dodatki do podatków; tém samém jeszcze się na tém nie zastanawiano, czy w ogóle będziemy w tej konieczności, aby na rok 1880. je podnosić. Ponieważ p. Zybliekiewicz jest od wielu lat generalnym sprawodawcą, mogłoby się zdawać, że on ze swego urzędowego stanowiska ten horoskop nam postawił i mogłoby to wpłynąć na opinię pp. posłów. Otóż chciałbym twierdzenie p. Zybliekiewicza o tyle sprostować, że to jest jego prywatne zdanie, że jeszcze komisja budżetowa nie rozbiła wcale tej kwestyi i zdaje mi się, że grozić niebezpieczeństwem podniesienia dodatków do podatków o cztery lub pięć centów w obec kwestyi, udzielenia towarzystwu „Sokół“ pożyczki 4.000 złt., jest co najmniej nie na czasie i nie powinno wpłynąć na opinię Wys. Izby.

Pozwolę sobie jeszcze powiedzieć kilka słów o samém towarzystwie, o którém p. Zybliekiewicz nie mówił dlatego, że mu się zdawało, iż sam względ na uniknięcie niebezpieczeństwa podwyższenia podatków uwalnia go od zastanawiania się nad użytecznością istnienia tego towarzystwa. Istnieje ono od lat czternastu. Przed trzema laty miało jeszcze swoją salę w zabudowaniu, które zburzone zostało z powodu budowy gmachu sejmowego. Od tego czasu waha się z jednego mieszkania do drugiego, ponieważ nigdzie nie może znaleźć odpowiedniego pod względem potrzeb higienicznych lokalu. Że jest ono użyteczne, nie tylko my tu o tém wiemy, ale stwierdziły to koła kompetentne (lekarckie, pedagogiczne), które ciągle starają się o to, aby naukę gimnastyki rozpowszechnić, ponieważ ona jedynie może stanowić przeciwwagę przeciw moralnej gimnastyce, jaką obarczają uczniów w szkołach i które ciągle nam przypominają, że nie należy zapominać o wychowaniu i rozwoju sił fizycznych, kiedy dotychczasowy system wychowania uwzględnia wyłącznie rozwój sił umysłowych.

W ostatnich czasach towarzystwo „Sokół“

urządziło szkołę gimnastyki dla uczniów seminarjum; tam oni pobierają naukę gimnastyki, a wiemy, jak wielką wagę przywiązują racjonalni pedagodzy do tego, ażeby w szkołach wiejskich i małopolskich nauczyciele, wychodzący z seminarjów, byli w stanie uczyć gimnastyki systematycznie, według nowych racjonalnych zasad.

Jedna tylko okoliczność mogłaby wpłynąć na opinią Wys. Izby i usposobić ją niekorzystnie dla wniosku mianowicie sposób, jaki proponuje komisya petycyjna, w jaki Towarzystwo „Sokół“ ma spłacać ową pożyczkę; — oto jest powiedziane w sprawozdaniu, iż pożyczka będzie strącona z subwencji, jaką to towarzystwo corocznie od Wys. Sejmu otrzymuje. Gdybyśmy ten sposób spłaty przyjęli, to w tém leżałoby może zapewnienie subwencji dla towarzystwa jeszcze przez lat ośm.

Ta okoliczność spowodowała mnie do postawienia wniosku, aby Wys. Sejm, nie wchodząc w to, w jaki sposób ma być ta pożyczka przez towarzystwo spłacona, jakie będą jej warunki i jaka gwarancya, tak co do spłaty, jak co do tego, że suma pożyczona będzie użyta na budowę, zostawił to Wydziałowi krajowemu, który niezawodnie oceni należyście wszystko, a jeżeli znajdzie, że warunki są odpowiednie a gwarancya dostateczna, to zaliczki tej udzieli.

JE. hr. Marszałek. Upraszam szanownego p. Goldmana o odczytanie jeszcze raz wniosku.

P. Goldman (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Uchwala się Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ we Lwowie, na budowę własnej szkoły, z funduszków krajowych zwrotną po 5% rocznie oprocentowaną zaliczkę w kwocie 4.000 zł. pod warunkiem i pod gwarancyą, przez Wydział krajowy bliżej oznaczyć się mającą.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy tę poprawkę popierają, aby zechecieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.

P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Zabieram głos jedynie w tym celu, aby zastrzec się przeciw jednemu argumentowi p. Zyblikiewicza, jakiego użył w przemówieniu swoim, przeciw udzieleniu pożyczki Towarzystwu „Sokół“, t. j. przeciw owiej ewentualności uchwalenia podwyższenia dodatków do podatków o 4 ct., o której szanowny mowca, tak jak to już szanowny mój poprzednik podniósł, mówił w taki sposób,

iż Sejm mniemać może, że w tym względzie zapadła jakaś uchwała w komisji budżetowej, albo w jakikolwiekby sposób ta rzecz przesądzona została. Nie tylko muszę powtórzyć to, co p. Goldman powiedział, że w łonie komisji budżetowej zupełnie o sposobach pokrycia niedoborów jeszcze mowy nie było, ale dodać muszę, że jest znaczne grono posłów i nie waham się oświadczyć, że należą do tego grona, które nie chce stanowczo przystąpić do uchwalenia podwyższenia dodatków do podatków w takim roku nędzy i nieurodzaju, jakim jest rok terażniejszy. Sądzę, że znajdziemy inny sposób — (P. Zyblikiewicz: „Pożyczkę“). najprzód oszczędność, a potem pożyczkę.

Obecnie pomimo nędzy i nieurodzaju, jest rzeczą niesłychanie łatwą zaciągnięcie pożyczki i sądzę, że tę drogę wybierzemy. Ten argument podwyższenia dodatków nie powinien więc przemawiać przeciw udzieleniu pożyczki „Sokołowi“, bo sądzę, że czy pożyczkę udzielimy, czy nie udzielimy, to dodatków do podatków nie uchwalimy.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Muszę zauważyć, iż nie na bardzo wiele się przydało Wysokiej Izbie drukowanie wniosków, które kosztowało 150 zł. przez jedną noc i które będzie w ogóle kosztowało trzy do czterech tysięcy zł., a wszyscy mówią o wielkiej oszczędności, bo nawet nie odczytano należyście wniosku komisji, bo gdyby go bowiem należyście odczytano, to nie mówionoby o pożyczce, skoro tu jest mowa o zaliczce. W budżecie umieszczona jest stała pozycja 1.000 zł. na szkoły gimnastyczne. Tu komisya projektowała, aby Towarzystwu „Sokół“ dać zaliczkę za 4 lata naprzód. t. j. 4.000 zł., gdyż inną szkołę gimnastyczną nie ma, wszystkie inne bowiem pobankrutowały. Chodzi więc tylko o procenta, czy te procenta chcemy darować, czy też chcemy, aby je Towarzystwo „Sokół“ oddało.

Że ta szkoła nie jest prywatnym towarzystwem, to najlepszym dowodem jest to, iż tam posyłają ze szkół do uczenia się gimnastyki. Powód, dla którego żądają funduszu, jest ten, aby, jak się o tém ze sprawozdania można doczytać, wybudować szkołę gimnastyczną.

Dawniej mieściła się ta szkoła w zabudowaniu, które teraz zajęto pod gmach sejmowy. Dziś Sokół mieszka w takiej dziurze, iż niewiem nawet, dla czego Magistrat tam pozwala odbywać ćwiczenia gimnastyczne, to zabudowanie bowiem może

się zawalić i grozi niebezpieczeństwem młodzieży. Ale innego pomieszkania nie można dostać.

P. Zyplikiewicz mówi, że gdyby był tego towarzystwa był zagrożony, to byłby za udzieleniem pożyczki — niechże się raczy pofatygować do tego mieszkania i zobaczyć, czy można się w tej dziurze uczyć gimnastyki, czy nie.

P. ks. Jasinicki chciałby, aby pod gołym niebem gimnastyka się odbywała, nie wiem, jak się na to on zapatruje; mnie się zdaje, że aby się uczyć gimnastyki, potrzeba mieć godziny pewne i to bez względu na to, czy śnieg, czy deszcz pada. A co się tyczy wywracania koziołków, to być może, że tej gimnastyki w młodych latach ks. Jasinicki używał, lecz teraz innej gimnastyki trzeba się uczyć.

Chciałem tu także wskazać na różnicę tę, że tu chodzi o zaliczkę, a nie o pożyczkę. Jeżeli policzymy procenta, które utracimy, to wypadnie cyfra 600 do 700 złt., a przez to kraj nie zbankrutuje, jeżeli podeprze szkołę, która jest potrzebna dla tego, że nie ma drugiej i która jest potrzebna jeszcze dla tego, ponieważ w niej przyszli nauczyciele uczą się gimnastyki, której potem w szkołach ludowych dzieciom udzielać mogą; że zaś gimnastyka dla młodzieży jest potrzebna o tém cały świat mówi i tego dowodzić nie trzeba.

JE. hr. Marszałek. P. Zyplikiewicz ma głos.

P. Zyplikiewicz. Uroczyście zastrzegli się pp. Goldman i Hausner przeciw temu, co ja twierdziłem. P. Hausner w sposób dosyć właściwy, a p. Goldman aż nadto energicznie wystąpił, jakoby ja eskoutował przyszłość, jakoby udawał generalnego sprawozdawcę komisji budżetowej. Prawdę powiedzieli pp. Goldman i Hausner, ale ja nie powiedziałem tego z głowy, lecz powiedziałem to ze sprawozdania Wydziału krajowego, które każdy z pp. posłów ma w ręku (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: W sumie wydatków dodaje się suma 290.680 złt. na potrzeby, wyżej wskazane.“

(Mówi): A więc nie powiedziałem tego, z mojej głowy. Sejm musi to załatwić. Mamy budżet na r. 1880, a potem przedłożono nam taki mały dodatek, z którego okazuje się, że jest 290.000 złt. deficytu. Rachuba zaś bardzo łatwa: jeden cent dodatku do podatku czyni 70.000 złt., — cztery razy siedmdziesiąt tysięcy czyni 280.000 złt., a zatem brakuje dziesięć tysięcy, gdybyśmy chcieli

zadość uczynić temu, czego od nas Wydział krajowy żąda.

Pojmuję, iż mamy tę intencją mazać, jeżeli się co da, — ale gdzie? może, to co zmażemy, będzie stokroć pożyteczniejsze od szkoły gimnastycznej. Będziemy czynili oszczędność na drogach, szkołach i innych rzeczach niezbędnych.

Jak nas p. Hausner pociesza, nie będziemy w tym roku nakładać dodatków do podatków, ale zaciągniemy pożyczkę. Brnijmyż więc w pożyczkę i płacimy procenta, już one dochodzą do 100 000 złt., a potem będą wynosiły 150.000 złt. Wybudowaliśmy dom administracyjny za pożyczkę, Kulparków za pożyczkę — na pokrycie budżetu zaciągnijmy pożyczkę — winszuję takiego gospodarstwa! W tym roku przychodzi Wydział krajowy z pożyczką, jedna jest milionowa, druga półmilionowa — z każdym rokiem to samo. A mnie się zdaje, że nasze dodatki do podatków tak są exagrowane, iż ile możliwości trzeba kreślić, ale nie dogadzać takim żądaniom, jak dziś, budowa sali gimnastycznej.

Szanowny p. Goldman chciał mnie przekonać o użyteczności tego towarzystwa i wyobrażam sobie, że może niejeden z następnych mówców zabierze głos po mnie, aby wykazać wielką jego użyteczność. Muszę tu jednak powiedzieć, że zanim p. Goldman był w Sejmie, to tak dalece wszyscy uznali użyteczność tego towarzystwa, a przede wszystkim ja, jako referent komisji budżetowej, że od sześciu czy siedmiu lat ja zawsze referowałem 1.000 złt. dla tej szkoły subwencji i dlatego referowałem, że uznałem jej użyteczność. Dziś chce mnie p. Goldman pouczać, że to jest szkoła pożyteczna. Widzę użyteczność tej szkoły i użyteczność wybudowania sali gimnastycznej, ale taki argument nie powinien trafiać do przekonania ani p. Goldmana, ani do przekonania innych. Sądzę, że „Sokół“ jest sownie przez kraj dotowany, choć służy młodzieży w jednym tylko mieście, więc suma 1.000 złt. rocznie jest zupełnie dostateczna.

Gdybyśmy wszelkim obowiązkiem w takim stopniu zadość uczynić mogli, gdybyśmy tak mogli czynić tam, gdzie chodzi o melioracje kraju, o polepszenie dobrobytu kraju, istotnie bylibyśmy w szczęśliwym bardzo i godnym zazdrości położeniu.

Czułem się w obowiązku przedstawić, jak rzeczy stoją; co się zaś tyczy zapewnienia, że będziemy mazali, to prawda, ale będziemy mazali kosztem dobrobytu kraju, albo jeśli przyjdą jakie

jeszcze żądania, to będziemy je odrzucali kosztem znowu dobrobytu kraju. W tej więc sprawie, nie dla fantazyi, ale dla tego, że rzecz ta może być być odroczone do czasu, kiedy jakoś będą uregulowane stosunki, jestem udzielaniu pożyczki przeciwny.

Muszę jeszcze odpowiedzieć p. Golejewskiemu co do jego uwagi, że drukowanie na nie się nie przydało. Okrutnie się przydało, bo gdyby wnioski nie były drukowane, słyszelibyśmy je tutaj, lub nie słyszeli wcale, zależałoby to od tego, czy sprawozdawca ma głos donośny, czy nie — a tak dowiedzieliśmy się, że mamy dać 4000 złt., które jednak nie będą darowane, bo kraj będzie je sobie sam zwracał po 500 złt. rocznie.

Z tych powodów sprzeciwiam się wnioskowi p. Goldmana, należy bowiem menażować grosz i nie robić wydatków, które nie są niezbędnie potrzebne.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Okazuje się, Wysoki Sejmie, że p. Goldman miał słusność mówiąc, iż wielce szanowny poseł chrzanowski eskontował przyszłość, bo eskontował ją nie tylko co do cyfr budżetu, ale także co do tego, co mówić będą następni mowcy. Powiedział poseł chrzanowski, że następni mowcy wielbić będą pożyteczność Towarzystwa gimnastycznego Sokół. Otóż ja zrobię szanownemu posłowi tego figla, że nie będę wielbił użyteczności tego towarzystwa (wesolość), ale zwrócę tylko uwagę Panów, że młodzież nasza szkolna w tej sali, sanitarnie bardzo nieodpowiednio urządzonj, ćwiczeń odbywać nie może, bez pewnego dla zdrowia uszczerbku. Każda zatem pomoc dla towarzystwa, aby salę nową wybudować mogło, jest pomocą daną naszj młodzieży, tej działwie szkolnej, która już w szkole znajduje się w złych stosunkach sanitarnych, a również i w sali gimnastycznej takie same złe stosunki znachodzi.

Powiedział wielce szanowny poseł chrzanowski, że subwencya, dana Towarzystwu gimnastycznemu „Sokol“, wychodzi tylko na użytek lwowskiej młodzieży. Otóż zdaje mi się, że zachodzi tutaj pomyłka, gdyż młodzież, tam uczęszczająca nie jest wyłącznie młodzieżą lwowską tylko młodzieżą zbardzo znacznej części kraju. Jeżeli tedy zważymy, że Towarzystwo „Sokol“ pod wielu względami zastępuje to, co kraj, a pod wielu względami to, co państwo zrobić powinno, to jest udziela nauki uczniom szkół niższych, średnich i wyższych, to zdaje mi się, że

pewna subwencya dla tego towarzystwa na wybudowanie sali jest niezbędnie potrzebna.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na to, że jeżeli dotychczasowe ofiary, o których mówił p. Zybkiewicz, nie mają być zmarnowane, to trzeba te ofiary doprowadzić do tego koniecznego punktu, u którego później mogą ustać. Jeżeli dziś Wysoka Izba przyjdzie z pomocą, by towarzystwo mogło wybudować obszerną salę tak, że będzie mogło pomieścić odpowiednią liczbę uczniów, to jestem przekonany, że z czasem nie będzie ono potrzebowało odwoływać się o pomoc do Wysokiej I.by.

Popieram najusilniej wniosek p. Goldmana, wbrew wnioskowi komisji, ponieważ w obec finansowych stosunków, w jakich kraj się znajduje, nie możemy udzielać pożyczki bezprocentowej, i tak jak na budowę kościoła w Sanoku daliśmy oprocentowaną pożyczkę, tak i tutaj jestem za tém, aby żądać opłacania procentów, ponieważ Wydział krajowy nie da ze swoich funduszów, ale będzie musiał pożyczyć. Zastrzeżenie zaś p. Goldmana, aby Wydział krajowy postarał się o należytą gwarancją jest wykonalne i z drugiej strony zabezpiecza fundusz krajowy, który przyjdzie z pomocą nie dla miasta, ale dla znacznej części kraju i powtarzam raz jeszcze — przyjdzie w pomoc tej młodzieży, która powinna nie tylko w szkole, ale i w sali gimnastycznej znaleźć się w dobrych higienicznych i sanitarnych stosunkach.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pławicki. Tak wyczerpany jest cały przedmiot, że nie wiele zostaje mi do powiedzenia. Chciałem poruszyć to jedynie, że widoczna dążność niektórych posłów do oskarżania komisji petycyjnej, że lekkomyślnie rzeczy traktuje i funduszami rozporządza dowolnie, stawia członków tej komisji w bardzo przykrj sytuacji.

Tak jednak nie jest Panowie! Kilkakrotnie braliśmy tę sprawę pod rozwagę; jeździliśmy na miejsce, aby się przekonać, czy to sprawozdanie towarzystwa gimnastycznego jest prawdziwe i sprawdziliśmy — co poniekąd muszę powiedzieć wprost p. Zybkiewicz, że faktycznie zagrożona jest dzisiaj exystencya szkoły gimnastycznej, bo znajduje się w lokalu, raczej do piwnicy podobnym i to tak wilgotnym, że dziwię się, iż przeniesienie nie zostało nakazane przez urząd sanitarny. Nadto nie tylko wilgoć, ale także upadające mury mogą się stać przyczyną katastrofy. Co uchwalali starsi Panowie posłowie, którzy mają zaszczyt siedzieć od 10 lat

w tój Wysokiej Izbie i jak się na tę sprawę zapatrywali ze stanowiska finansowego, o tój materji mogliśmy my młodszy powziąć jakieś przekonanie li na podstawie aktów i liczb, w budżecie oznaczonych.

Otóż tam wyczytaliśmy, że ci starsi Panowie posłowie od 10 lat przeznaczali na cele Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ po 1000 zł. rocznie stałej subwencji, musieli zatem przywiązywać niemalą wagę na podtrzymywanie tego instytutu.

Razem uchwalili więc do dziś dnia w ten sposób Wysoki Sejm poważną sumę 10.000 zł. w. a. i według zdania komisji petycyjnej niemalą ofiarą ta jest zagrożona zmarnieniem, ponieważ samo towarzystwo niema odpowiednich na nową własną budowę szkoły funduszów, a w dzisiejszej wynajętej sali nie może dłużej pozostać, zatem 10.000 zł. uchwalane przez 10 lat są rzeczywiście w niebezpieczeństwie zaginięcia bez śladu. Dziś inne są wymagania pedagogiczne niż dawniej. Egzystuje nowy projekt, gdzie wyrażnie powiedziano jest między innymi, że wymaga się od nauczycieli szkół ludowych, aby pobierali naukę gimnastyki i tę naukę rozszerzali po wsiach i miasteczkach. Z tego powodu zatem sądzę, że jeżeli Wysoki Sejm raczy uchwalić te 4.000 zł., to byłoby to bardzo słuszne, gdyż na nas ciąży obowiązek, aby tym nauczycielom, od których dużo wymagamy, dać to wykształcenie, które im jest koniecznie potrzebne, aby je dalej krzewili po prowincyi.

Proszę Panów motywa, jakie najwięcej wpływały na nas, że ośmieliliśmy się powziąć tę uchwałę, Są następujące: Przedewszystkiem bardzo zaszczytne pismo Rady szkolnej, która rzeczywiście wysoko stawia prowadzenie tój szkoły i która już praktycznie piękne owoce swego starania przyniosła. Dalej, że na tę rzecz wielką wagę kładzie całe miasto, jest tego dowodem, że towarzystwo otrzymało bezpłatnie grunt, którego wartość wynosi 5 do 6.000 zł. i że ludzie dobrej woli złożyli już do 5.000 zł., gotówki dla budowy nowej szkoły. Nie ma więc żadnej obawy, jeżeli Sejm uchwali te kilka tysięcy zł. aby ta budowa nie przyszła do skutku; owszem może być jeszcze tego roku rozpoczęta.

Co do twierdzeń ks. posła Jasinickiego i historyi z koziołkami, to wprawdzie tak członkowie Wydziału krajowego jako też i inna publiczność bywała często na popisach publicznych obecna i tam zauważano dokładnie, że podług szkoły teraźniejszej gimnastyka jest skierowana do tego, aby tę, od roku do roku fizycznie podupada-

jącą generacją ratować, aby te blade fizyognomie i te wąskie klatki piersiowe były rzadsze i w ogóle, aby tym sposobem wpłynąć na polepszenie stanu zdrowia polskiej młodzieży. A dla naszej narodowości zdaje mi się, iż to jest rzecz bardzo analogiczna z naszym postępowaniem i dążnościami, czujemy albowiem wszyscy potrzebę wychowania generacyi z którejby wyszli ludzie zahartowani, krajowi pożyteczni. Obstają więc przy tём co komisya wnosi, a to tём bardziej, że kraj tę ofiarę ponieść może, chociaż jestem zawsze za tём abyśmy robili jak najwięcej oszczędności, ale w tym wypadku szczególnym nie bo mniemam, że sytuacya nasza tego koniecznie wymaga.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najpierw poddam pod głosowanie wniosek p. Jasinickiego, jako najdalej idący. Gdyby ten wniosek został odrzucony, poddam pod głosowanie poprawkę p. Goldmana, a gdyby ta upadła, wniosek komisji.

Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. Jasinickiego, aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, głosują, aby zechcieli powstać. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną. Ponieważ jest jeden głos więcej, muszę powtórnie przełiczyć. Upraszam tych panów, którzy są za wnioskiem p. Jasinickiego, aby zechcieli powstać. (Wchodzi trzech posłów na salę.) Jest niemożliwe sprawdzić, ilu jest za, a ilu przeciw wnioskowi, bo trzech posłów weszło na salę. Proszę pp. kwestorów, aby byli łaskawi przystąpić do obliczenia i uważali, czy kto nie wchodzi do sali. (P. Zy blikiewicz: Co chwila może ktoś wejść).

P. Erazm Wolański. Wnoszę przystąpienie do imiennego głosowania.

(Gwar w Izbie.)

JE. hr. Marszałek. Proszę panów zająć miejsca. Jest wniosek przystąpienia do imiennego głosowania. Podług regulaminu potrzeba do tego poparcia 30 członków. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Przystępujemy do imiennego głosowania. Proszę tych panów, którzy głosują za wnioskiem p. Jasinickiego, to jest za przejściem do porządku dziennego, aby głosowali przez „tak“, a ci panowie, którzy są przeciwni wnioskowi p. Jasinickiego, aby głosowali przez „nie“.

(czyta imienny spis posłów.)

Głosowali „tak“:

Baum, Chełmiecki, ks. Dunajewski Albin, Dydyński, Dzieduszycki Tadeusz, Jasinicki, Jasiński Franciszek, Jędrzejowicz, Kaczała, Kieszkowski, Koziobrodzki Szczęśny, Krasicki, Krukowiecki, Kułaczkowski, Kupeczyński, Liske, Lityński, Łazarski, Matkowski, Michałowski Józef, Michałowski Roman, Olejnik, Popiel Michał, Popiel Paweł, Radzikiewicz, Rapoport, Rey, Romer, Rożankowski, Russocki, Sangu szko, Scipio, Smolka, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Stupnicki, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski, Then, Tyszkiewicz, Wasilewski, Wodzicki Henryk, Wolański Erazm, Zatorski, Zbrożek, Zyblikiewicz.

Głosowali „nie“ :

Abrahamowicz, Badeni, Bieliński, Czaykowski Alfons, Dobrzyński, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Gedel, Goldman, Golejewski, Gorayski, Grocholski, Hausner, Hoszard, Janko, Jocz, Kamiński, Kitrys, Korytowski, Kuczowski, Lenartowicz, Łukasiewicz Ignacy, Męciński, Mochnacki, Ochrymowicz, Onyszkiewicz, Pławicki, Podlewski, Polanowski, Raciborski, Romanowicz, Sawa, Skałkowski, Słonecki, Smarzewski, Torosiewicz, Towarnicki, Turzański, Waygart, Wodziński, Wolfarth, Wolański Władysław, Zborowski, Zuker.

(Po głosowaniu).

JE. hr. Marszałek. Porządek dzienny...

P. Zyblikiewicz. A jakież wynik głosowania ?

JE. hr. Marszałek. Właśnie oświadczam. Porządek dzienny, wniesiony przez p. ks. Jasieńskiego, jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Józefa Boosa o podwyższenie emerytury. Sprawozdawcą jest p. Wolfarth.

Sprawozdawca p. Wolfarth (czyta) :

„Andrzej Józef Booss, czasowo emerytowany dyrektor szkoły głównej wzorowej lwowskiej, zamieszkały w Żółtańcach, prosi: o podwyższenie emerytalnej płacy, a względnie o przyznanie mu osobistego dodatku do tej płacy z funduszków krajowych, na cele szkolne przeznaczonych.

Wysoki Sejmie !

Andrzej Józef Booss, rozpoczynając swój zawód nauczycielski z dniem 1. lutego 1839., jako prowizoryczny nauczyciel przy szkole ludowej w Ebenah, od 1. czerwca 1840. zostawał w charakterze prowizorycznego, a następnie stabilizowanego nauczyciela przy szkołach trywialnych w Weissenbergu, Bekersdorfie i Bóbrce.

Od 1. paźdz. 1857., jako prowizoryczny kie-

rownik szkoły głównej do Belza przeniesiony, został on na tej posadzie d. 1. maja 1858. stabilizowany, a w październiku 1872. przez Radę szkolną krajową na prowizorycznego dyrektora szkoły głównej wzorowej we Lwowie powołany i na tej posadzie w marcu 1873. stabilizowany.

W myśl ustawy z 2. maja 1873. (l. 250. dz. ust. i rozp. kraj.) nastąpiła w roku 1877. reorganizacja tej szkoły, skutkiem czego też w myśl art. 3. tejże ustawy, wszystkie posady nauczycielskie przy tejże szkole, w konkursie na nowo obsadzone zostały.

Przy tém obsadzeniu z powodu reorganizacji, kompetencya Boossa, o posadę dyrektora, nie została uwzględniona, albowiem Reprezentacya miasta Lwowa, zapretentowała na tę posadę innego w latach służby mniej zaawansowanego, kompetenta i skutkiem tego Booss, jako w czynnej służbie zawodu swojego nieumieszczony, z mocy art. 48. nadmiejnionej ustawy krajowej, reskryptem Rady szkolnej krajowej z 15. listopada 1877. w czasowy stan spoczynku został przeniesiony.

Petent przepędził w służbie czynnej nauczycielskiej 37 lat, 6 miesięcy i 13 dni, a na tej podstawie też wymierzyła mu Rada szkolna krajowa, normalną pensyą emerytalną, w rocznej kwocie 551 złt. 25 ct.

Jako pedagog odznaczał się Booss znakomitemi zdolnościami w swoim zawodzie, tudzież wzorową gorliwością i wytrwałością w pracy, jak o tém wymownie świadczą rozliczne, do petycji przyłączone, dekrety uznania przełożonych władz jego; przyznane mu reskryptami Wydziału krajowego z dnia 12. kwietnia 1869. l. 166, i z 31. maja 1872. l. 2395 pieniądze nagrody z funduszków krajowych, wreszcie wybór jego na delegata do Rady szkolnej okręgowej w Żółtkwi, uchwałą Rady szkolnej krajowej z 4. marca 1871. zatwierdzony.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, pismem z 28. stycznia 1873. l. 39. zaszczytnie podnosząc znakomite doświadczenia petenta na polu dydaktyki i pedagogii, zaprosił go na członka głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego, a Rada szkolna okręgowa lwowska w 1875. powtórnie powierzała mu delegacyą przy popisach półrocznych w szkole OO. Dominikanów i w zakładzie wychowawczym żeńskim Selingerowej we Lwowie.

Z uwagi przeto, że Andrzej Booss w ciągu swjej 37-letniej służby w zawodzie szkolnym odszczególniał się zawsze jako znakomity pedagog, pracujący z pożytkiem dla kraju, że zatem prośba

jego, jakkolwiek niema za sobą prawnej podstawy, ze względów słuszności poparcia jest godna, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycją Andrzeja Józefa Boossa, o podwyższenie płacy emerytalnej, odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia“.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ kompletu znowu nie ma, zmuszony jestem zamknąć posiedzenie. Sądzę jednakże, że właściwszém byłoby, gdyby ci panowie, którzy opuszczają salę, a zatém życzą sobie zamknięcia posiedzenia, czynili odpowiedni wniosek, gdyż takie częste dekompletowanie Izby, niewiem czy się zgadza z powagą Wys. Sejmu (brawa i oklaski).

Posiedzenie następne odbędzie się w poniedziałek, a to z powodu nabożństwa za duszę ś. p. Bronisława hr. Łosia, dopiero o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Na porządku dziennym będzie (czyta):

1. Pierwsze czytanie preliminarza funduszu szkolnego krajowego na rok 1881.

2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie odłączenia kilku gmin

od sądu powiatowego w Niżankowicach i przyłączenia ich do sądu powiatowego w Przemyślu. Sprawozdawca komisji prawniczej dr. Waygart.

3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie regulacyi górnego Dniestru i rzék, doń wpadających. Sprawozdawca komisji kultry krajowej, poseł hr. Stadnicki Jan.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z zamknięciem rachunkowém funduszw krajowych za rok 1877. Sprawozdawca komisji budżetowej, poseł Chrzanowski.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z zamknięciem rachunkowém funduszw krajowych za rok 1878. Sprawozdawca komisji budżetowej, poseł Goldmann.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1880. Sprawozdawca komisji budżetowej, poseł Smarzewski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 10.